Redakcja Karola 2 — Telefony: 130-20, 163-20
Administracja Karola 2, Telefon 163-20.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 30 gr.

Echo

Ceny ogłoszeń:

Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok VIII. Nr. 158 — **Łódź, czwartek 9 czerwca 1932 r.**

Nowa krwawa bitwa w Mandżurji.

Japończycy zdobyli miasto Czian.

400 zabitych Chińczyków na pobojowisku.

Tokio, 9 czerwca. (specjalna wiadomość Echa). Między wojskami japońskiemi, a chińskiemi wojskami nieregularnemi rozegrała się

wielka bitwa

w mieście Czian zajętem niedawno przez Chińczyków. Japończycy postanowili za wszelką cenę miasto odebrać i ściągnąwszy znaczne posiłki przypuścili szturm

do pozycji chińskich.

Po dłuższej i nader krwawej bitwie Chińczycy musieli ulec wyższości technicznej Japończyków zaopatrzonych w czołgi, płatowce i ciężką artylerję.

Chińczycy wycofali się z okolic miasta Czian zostawiając na placu boju zgóra 400 zabitych i

wielu rannych.

Grodzieński rywal Bernarda Shaw.

„Niedoceniony genjusz" mordercą żony.

Sensacyjny proces autora filmowego.

Wczoraj rozpoczął się w grodzieńskim sądzie okręgowym niezwykle sensacyjny proces przeciwko pisarzowi i autorowi scenarjuszy filmowych Izaakowi Milikowskiemu, oskarżonemu z art. 455 część pierwsza kk.

o zamordowanie swej żony

Prumy Milikowskiej. Sprawa wywołała ze względu na osobę oskarżonego wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa grodzieńskiego czego dowodem była szczelnie wypełniona sala sądowa przedstawicielami magistratury, sądownictwa, palestry i publiczności. O godz. 10.30 rano rozpoczęła się rozprawa. Skład trybunału stanowią wiceprezes sądu okręgowego Hryniewicz, sędzia Orzicki i Melle, oskarża prokurator Kożuchowski, broni adw. Pirstenberg.

Powództwo cywilne ze strony rodziny poszkodowanej o koszta pogrzebu w wysokości 50 zł. wnosi adw. poseł Terlikowski. Na rozprawę

wezwano 45 świadków.

Z aktu oskarżenia wynika, że dnia 18 listopada r. ub. major Andrzej Rynkiewicz zawiadomił telefonicznie urząd śledczy w Grodnie, że w mieszkaniu przy ul. Horodniczańskiej 21, gdzie jest sublokatorem

znalazł zwłoki

właścicielki mieszkania Prumy Milikowskiej. Na miejscu ustalono że zwłoki denatki znajdują się w przedpokoju mieszkania. Nienaturalna pozycja ciała, podrapana zasiniczona i pobrudzona sadzami twarz, sińce na szyi, włosy w nieładzie a nadto podarte ubranie i porozrzucane i poprzesuwane meble wskazywały nato, że Pruma została zamordowana przez uduszenie, a przed śmiercią

stawiła zacięty opór.

Podejrzenie padło na męża zamordowanej Izaaka, który podczas pierwszego badania nie przyznał się do winy, twierdząc, że krytycznego dnia udał się rano do miasta i w kilku godzinach powrócił, nikt mu nie otworzył, poszedł jeszcze raz na miasto, gdy zaś wrócił w wieczór, zastał tłum ludzi i dowiedział się, że jego żona została zamordowana. Badany po raz drugi w śledztwie Milikowski, zmienił zeznania i przyznał się, że krytycznego dnia w godzinach porannych doszło między nim a żoną do gwałtownej sprzeczki. W pewnej chwili zamierzał opuścić mieszkanie, żona stanąwszy jednak w drzwiach nie chciała go puścić. Ponieważ jednocześnie poczęła mu wymyślać zatkał jej jedną ręką usta, a drugą chwycił za tył głowy. Po krótkiem szamotaniu się odepchnął od siebie żonę, zabrał klucz sublokatora mjr. Rynkiewicza i opuścił mieszkanie. Zamiaru zabójstwa nie miał, a śmierć spowodował niechcąco.

Po odczytaniu aktu oskarżenia,

Milikowski w ciągu 8-ch godzin składał obszerne wyjaśnienia, omawiając szczegółowo swoją twórczość literacką w ciągu ostatniego 10-lecia oraz swoje pożycie z żoną. Zeznania te obfitowały w cały szereg momentów fascynujących, tembardziej, że Milikowski sypał jak z rękawa mnóstwem nazw, znanych wytwórni filmowych, zarówno nazwiskami gwiazd filmowych polskich, jak i zagranicznych, do których zwracał się w sprawie swoich scenarjuszy filmowych. Milikowski, który uważa się za wielkiego autora, opowiadał, że w r. 1928 po raz pierwszy sprzedał jednej z wytwórni filmowych w Ameryce scenarjusz swój za sumę tysiąca dolarów. Był wówczas nowicjuszem, gdyż, jak twierdzi, mógł otrzymać znacznie więcej. Od 1925 r. całkiem poświęcił się pracy wyłącznie artystyczno-filmowej, ponieważ ma w życiu tylko dwie namiętności:

kino i gazety.

Za żonę pojął córkę właścicielki mieszkania, u której zamieszkiwał, ponieważ okazała mu dużo serca. Postanowił sobie, że za następny scenarjusz weźmie przynajmniej 10.000 dolarów. Tymczasem jednak przyszły „genjusz" prac-

(Dokończenie na str. 2-ej)

...iemnicza „Dzidzia"



...nka p. Stefanja Jennerówna, ta...za „Dzidzia", główny świadek ...cesie księżnej Zyty Woronieckiej na sali sądowej.

...wy premjer rumuński.



VAJDA WOJWOD
nowy premjer Rumunji.

Prezydent dyrektorjatu kłajpedzkiego.



Dr. Schreiber został mianowany prezydentem kłajpedzkiego autonomicznego dyrektorjatu.

Szalony matkobójca.



Ludwik Schöss zamordował w przystępie szału swoją matkę i ucięte jej ręce przesłał do ambasady francuskiej w Berlinie.

...strząsająca katastrofa tramwajowa

30 osób ciężko rannych.

...lin, 9 czerwca. W centrum Berlina ...o placu Poczdamskiego na skrzy... ulic Stresemana i ks. Albrechta ...k fałszywych sygnałów nastąpiło ...e dwóch tramwajów, które z ca... ...pędem najechały na siebie. ...zenie było tak silne, że oba wo... ...ały doszczętnie zdruzgotane. ...o odniosło ciężkie rany. W naj... ...ch sekundach po okropnem zderze... ...od szczątków wozów rozległy się ...liwe krzyki i wołania o pomoc ...głuszyły cały ruch uliczny na o... ...j zazwyczaj ulicy Stresemana. ...od szczątków rozbitych wozów usi... ...wydostać się zdrowi i lżej ranni ...owie. Ze wszystkich stron pośpie... ...echodnie i policjanci na pomoc. ...a straż pożarna została zaalarmo... i przybyła w kilka minut później na ...

...od gruzów wozów wydobyto 20 ...strasz!iwemi ranami głowy i zmiażdżonemi członkami.

Natychmiast odwieziono je auto-dorożkami i wozami pogotowia ratunkowego do szpitali. Szereg pasażerów wskutek strachu i paniki doznało wstrząsu nerwowego i musiano ich oddać pod opiekę lekarską. Na skutek katastrofy ruch na tej linji został wstrzymany na przeszło pół godziny. Wskutek zatrzymania ruchu utworzył się po obu stronach ulicy olbrzymi wąż wozów tramwajowych, które musiały czekać na uprzątnięcie ulicy i wznowienie komunikacji.

Zjazd wojewodów w Warszawie.

Warszawa, 9 czerwca. Dziś i jutro odbywać się będzie w stolicy zjazd wojewodów. Obrady wojewodów toczyć się będą dziś

w Ministerstwie Rolnictwa,

jutro zaś, w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Widoczną jest rzeczą, iż rząd kładzie nacisk przedewszystkiem na sprawy rolne.

...dzynarodowy meeting lotniczy w Paryżu.



...odbył się wielki międzynarodowy meeting lotniczy, w którym wzięła też ...czyni Atlantyku miss Earhart (z kwiatami). Na prawo w białym kostjumie słynny rekordzista francuski Doret.

Oszust łódzki w mundurze oficera.

Echa ostatniej afery poborowej.

Warszawa, 9 czerwca. Bohater ostatniej warszawskiej afery poborowej

Jan Rogacki,

oficer rezerwy i były funkcjonarjusz szpitala wojskowego w Mokotowie, który wspólnie z por. Wincentym Rudzieckim referentem poborowym O.K.I. zorganizowali biuro zwalniania z wojska, jak się okazuje pochodzi z miasta Łodzi. W rzeczywistości

nazywa się on Szyk

i posługując się fałszywemi dokumentami otrzymał stopień oficerski.

Banda dokonywała zwolnienia w ten sposób, że Rogacki proponował pewnym wysoko postawionym i decydującym osobistościom pożyczki, względnie zwalniano poborowych bezpośrednio przy pomocy por. Rudzieckiego cieszącego się dużem zaufaniem przełożonych.

W czasie rewizji w mieszkaniu głównych macherów Sroków przy ul Pawiej 12 znaleziono

gruby portfel weksli

kompromitujących wiele osobistości. Policja wkroczyła do tego mieszkania w czasie przyjmowania przez macherów interesantów i zastano na miejscu 5 poborowych. A mianowicie: Symchę Majera Dreszera, Rozena, Berka Morgenszterna, Michela Erlicha oraz Gedalę Brzytwę. Ogółem aresztowano już kilkunastu poborowych, którzy przy pomocy macherów chcieli nielegalnie uwolnić się z wojska. Akcja likwidacyjna przenosi się na prowincje.

Dalsze śledztwo ujawniło, że macherzy

mieli swoją filję,

która mieściła się przy ul. Nowolipie 28 w sklepie kapeluszy pod firmą „Róża", należącym do niejakiego Leona Grasberga. Odwiedzanie sklepu z kapeluszami przez młodych ludzi nie zwracało niczyjej uwagi. Również gdy macherzy sprowadzali z prowincji partję poborowych, których zamierzali zwolnić od służby, sprowadzano ich do Grasberga, gdzie załatwiano całą tranzakcję. Po wykryciu afery Grasberg ukrył się.

Kiedy otrzymamy następną ratę pożyczki kolejowej?

Posiedzenie dyrektorów francusko - polskiego towarzystwa w Paryżu.

Warszawa, 9/VI. Dnia 11 b. m. odbędzie się w Paryżu posiedzenie komitetu dyrekcyjnego francusko - polskiego towarzystwa kolejowego. Na posiedzenie to wyjedzie dziś wieczorem

wice minister komunikacji W. Czapski, dyrektor Adam Gałecki i dyr. A. Bobkowski. Komitet rozpatrywać będzie sprawy związane z bieżącemi robotami prowadzonemi na magistrali Górny Śląsk—Gdynia. Niewątpliwie z temi robotami wiąże się sprawa otrzymania

następnej raty pożyczki francuskiej.

Poseł Wysocki w Belwederze.

Dłuższa rozmowa na temat zagadnień politycznych.

Warszawa, 9/VI. Bawi w Warszawie poseł Rzeczypospolitej w Berlinie dr. Alfred Wysocki. Poseł Wysocki przyjęty był w Belwederze przez Marszałka Piłsudskiego na dłuższej konferencji. Rozmowa z posłem Wysockim odbywała się na temat aktualnych zagadnień politycznych.

Gaz łzawiący rozpędził demonstrantów.

Agitator komunistyczny wśród bezrobotnych.

Katowice, 9 czerwca. W położonych tuż przy granicy polsko-niemieckiej Łagiewnikach Śl. wypłacano w dniu wczorajszym zapomogi dla bezrobotnych. Wobec braku pieniędzy zapomogi te w ostatnich dniach obniżono. Wskutek tego kilka kobiet zakłócało spokój, wznosząc okrzyki podburzające.

W pewnej chwili zjawił się znany i kilkakrotnie już karany

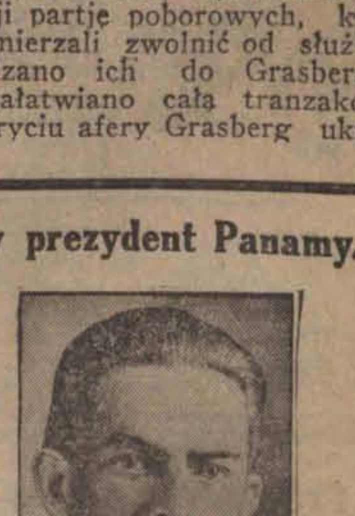
agitator komunistyczny,

który, wykorzystując obniżkę zapomóg, począł podburzać bezrobotnych. Większa część bezrobotnych w ilości 300 osób nie reagowała na jego występy. Tylko grupka młodych, niedoświadczonych robotników dała posłuch agitatorowi, który wzywał ich do maszerowania na granicę polsko-niemiecką celem urządzenia demonstracji. Policja zatrzymała maszerujących przy ul. Krzyżowej i przy pomocy gazu łzawiącego rozpędziła demonstrantów.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.86—8.87; dolar złoty w żądaniu 9.12, w płaceniu 9.09; funt angielski w żądaniu 33.20, w płaceniu 33; rubel złoty w żądaniu 4.95, w płac. (bez materjału); marki w żąd. 2.12 w płaceniu 2.11, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.30, w płaceniu 35.20.

Nowy prezydent Panamy.



Adwokat Harmodio Arias zwycięzca podczas zeszłorocznej rewolucji, został wybrany prezydentem republiki panamskiej.

Sensacyjny proces autora filmowego.

(Dokończenie ze str. 1-ej).

ował w charakterze skromnego buchaltera w jednej z firm miejscowych i w domu miał

zaledwie 2 widelce, łóżko i szafę.

Resztę zastępowała mu kraina marzeń i wizyty w kinie wraz z żoną.

Pertraktacje z wytwórniami filmowemi nie dawały mu narazie żadnych dochodów. Otrzymał wprawdzie list od samego prezydenta wytwórni Carl Leamle. że scenarjusz jego jest bardzo dobry, ale publiczność nie zrozumie tego filmu, wobec czego należy go przerobić.

Pisywał do Liljany Gish,

Mary Pickford, Jadwigi Smosarskiej, napisał dla każdej z nich specjalny scenarjusz. wszystkie trzy odpowiedziały mu uprzejmemi liścikami, przesyłając nawet fotografje z dedykacją, ale scenarjusze pozostały niezakupione. Żona rozczarowana, nie mogąc doczekać się

przyobiecanych miljonowych zarobków

przyszłego artysty. zaczęła czynić mu wymówki i prześladowała go scenami zazdrości, podejrzewając, że platonicznie zdradza ją z wielkiemi gwiazdami filmowemi, a nieplatonicznie z najpiękniejszemi niewiastami Grodna. Milkowski wymienił przytem nazwiska tych pań, ku wielkiemu zażenowaniu wielu z nich

obecnych na rozprawie.

Milkowski zwracał się również do dyrektorów Teatru Narodowego, Polskiego i Ateneum w Warszawie, pisywał do Tuwima, Słonimskiego, Jaracza, otrzymywał od nich listy z uznaniem talentu jego, jednakże nikt nie zakupywał scenarjuszów jego wzgl. sztuk. Według jego twierdzenia żona robiła mu stałe sceny zazdrości. Krytycznego dnia wybuchła między nimi sprzeczka, w czasie której zatkał żonie usta i odepchnął ją od siebie, poczem poszedł do miasta, nie wiedząc o tem, że żonę zabił.

Należy zaznaczyć. że Milkowski pisał po rosyjsku, a do zagranicznych wytwórni wysyłał tłumaczenia w języku niemieckim i francuskim, sporządzane dla niego przez specjalnych tłumaczy. Za prace te płaciła jego żona, córka praczki, która święcie wierzyła w jego wielki talent. Wkońcu Milkowski twierdzi, że on „buchalterzyna" z Grodna

jest większym genjuszem

niż sam Bernard Shaw.

Po przemówieniu oskarżonego, sąd rozpoczął badanie świadków. Proces potrwa 2 dni.

Profesor Piccard

o swym nowym locie do stratosfery.

Bruksela, 9/VI. Prof. Piccard w wywiadzie z kierownikiem belgijskiej agencji telegraficznej mówił o szczegółach zamierzanego obecnie lotu do stratosfery.

Piccard uporządkował już cały materjał naukowy, jaki wyciągnął z pierwszej swojej podróży w rejony wiecznej ciszy. Książka o tym pierwszym locie ukaże się w najbliższym czasie.

Zaraz po ukończeniu tych prac wydawniczych prof. Piccard zajmie się przygotowaniami do nowej podróży, która odbędzie się albo

jeszcze w czerwcu r. b.,

najpóźniej zaś w lipcu. Balon nazywać się będzie „F. N. R. S." Piccard odbędzie podróż w towarzystwie Maxa Somynsa. Miejsce i dzień startu nie są jeszcze uzgodnione. Na pierwszy ogień prób pójdzie lotnisko Dübendorfer pod Zurychem, ale i Augsburg ma jeszcze szanse.

Piccard liczy się z tem, że druga podróż trwać będzie o wiele krócej, niż pierwsza. Celem tej drugiej podróży jest obserwacja promieni kosmicznych.

Gondola balonu będzie zaopatrzona w stacje radjową, zapomocą której będzie można na fali od 40 do 80 mtr. nadawać krótkie telegramy alfabetem Morse'a. Ta stacja radjowa umożliwi podróżnikom zawiadomienie świata o miejscu lądowania balonu, które może wypaść całkiem niespodziewanie w takich okolicach, które nie wchodziły w rachubę.

— Tak, — dodał Piccard — nie mogę panu wyznaczyć rendez-vous na miejscu najbliższego lądowania, gdyż nie mam zielonego pojęcia, gdzie wyląduję. Kto wie, może dziennikarze będą wiedzieli o tem prędzej, niż ja to zdążę im powiedzieć z mojej stacji.

Kowalski nie przyznaje się

do zabójstwa tancerki.

Przed ciekawym procesem w Łodzi.

Łódź, dn. 9 czerwca. Jak się dowiadujemy w zdrowiu zabójcy tancerki z Louvru ś. p. Przydworskiej — Ksawerego Kowalskiego ostatnio nastąpiło

znaczne polepszenie,

tak, że niebawem opuści on szpital i przetranslokowany zostanie do więzienia.

Na marginesie powyższego dowiadujemy się, że opowieść Kowalskiego o przebiegu morderstwa przedstawia się zgoła inaczej aniżeli powszechnie mniemano.

Według oświadczenia Kowalskiego — krytyczną noc spędził on w pokoju Przydworskiej.

Gdy rano obudził się i począł rozmyślać o celu swego życia, o przyszłości swej, o możliwościach dalszego istnienia — doszedł do tragicznego wniosku, że właściwie dalsze życie

jest bezcelowe,

że niema w niem i nie będzie ani jednego słonecznego promienia.

W owej chwili załamania się psychicznego i duchowego schwycił rewolwer, który leżał na stoliku nocnym.

Drżał na całem ciele i przestał myśleć — ręka poprostu sama wykonywała wyrok, który przed chwilą zapadł w jego umyśle.

Strzelił do siebie!

Co było później nie pamięta.

Wie tylko tyle, że nigdy nie myślał o tem, aby życia pozbawiać Przydworskiej. Nie miał powodów ku temu, a zresztą w chwili, gdy wyłącznie zajmował się swoim losem, swoją dolą —

nie pamiętał o Przydworskiej.

Co się zatem stało, że Przydworska została zamordowana — tego nie wie i do zabójstwa jej przyznać się nie może.

Tak oto przedstawia się sprawa, która niezadługo będzie tematem skrupulatnego przewodu sądowego.

Mimowoli nasuwa się tu na myśl proces Gorgonowej i zabójstwo Lusi Zaremblanki.

Tutaj zarówno jak i tam wszystkie prawie dowody przemawiają za tem, że nikt inny, a właśnie Kowalski zabił Przydworską, mimo to jednak tak jak Gorgonowa, nie przyznaje się do winy.

Jaką pogodę

będziemy mieli latem?

Z dniem św. Medarda (8 czerwca) związana jest przepowiednia ludowa o pogodzie na najbliższych dni 40. Według meteorologji jednak nietylko św. Medard jest miarodajny, ale wogóle dnie pomiędzy 5-tym a 15-tym czerwca. Jeżeli w dniach tych panują chłodne wiatry i powietrze burzliwe, to stan taki utrzymuje się zwykle aż do 8 lipca, a niekiedy trwa i całe lato.

A więc jeżeli jeszcze kilka dni będziemy mieli deszczowych i pochmurnych, to — wnioskując też i z pogody w dniu medardowym — chmurna i deszczowa pogoda trwać może

mniej więcej do 8—10 lipca.

Natomiast dwadzieścia dni lipca i cały sierpień czyli całe pięćdziesiąt dni, może być bardzo słonecznych, gorących i suchych.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Amerykańska Izba reprezentantów odrzuciła przedłożenie Hoovera, przewidujące zwiększenie kapitału Finance Reconstruction o półtora miljarda dolarów.

W ten sposób obalony został pierwszy punkt programu odbudowy gospodarki Stanów Zjednoczonych, opracowanego podczas weekendu przez Hoovera i dyrektorów Finance Reconstruction Corporation.

Kongres przyjął natomiast projekt ustawy przewidujący wyasygnowanie 2.3 miljarda dolarów na roboty publiczne, celem zatrudnienia bezrobotnych.

(—) W Warszawie rozeszła się pogłoska, że Dyrekcja Kolejowa z Gdańska ma być przeniesiona na stałe do Torunia.

(—) Do uchwały Banków polecającej swym członkom niesprzedawanie walut zagranicznych i złota spekulantom i ludziom z ulicy, postanowiły dołączyć się również domy bankowe.

Związek Bankierów jednoczący właścicieli domów bankowych i kantorów wymiany rozesłał w tej sprawie okólnik do swych członków zalecający przedewszystkiem niesprzedawania złota do celów spekulacyjnych.

Natomiast Związek Bankierów pozostawia swym członkom zupełną swobodę w sprzedaży dolarów i innych walut zagranicznych.

(—) Przykre wrażenie wywołała w Warszawie obietnica ministra Kühna dana prezesowi Stoczni Gdańskiej prof. Noemu, że rząd polski nadal będzie dawał parowozy i wagony do naprawy w Stoczni pomimo szykan Gdańska wobec Polski.

(—) Na lotnisku aero - klubu wileńskiego w Porubanku dwupłatowiec szkolny Henriot XXVIII pilotowany przez Henryka Kwiecińskiego dyplomowanego pilota tutejszego aero - klubu spadł z wysokości stu metrów na okoliczne pole. Pilot Kwieciński doznał złamania szczęki i uległ poważnym obrażeniom twarzy i nóg. Pasażerka Janina Dłuska, członkini zarządu tut. aero-klubu doznała ciężkich obrażeń głowy i nóg. Samolot uległ zniszczeniu. Ofiary wypadku przewieziono do kliniki chirurgicznej przy Uniwersytecie St. Batorego, gdzie dokonano natychmiast operacji. Mimo tych zabiegów Dłuska zmarła po dwu godzinach nie odzyskawszy przytomności. Stan pilota Kwiecińskiego nie budzi żadnych obaw.

(—) Ministerstwo Pracy zaprzeczyło kategorycznie pogłoskom o zamierzonem rzekomo skróceniu urlopów pracowników umysłowych z 4 do 2 tygodni.

(—) Komuniści w Sosnowcu pragnąc wykorzystać dla swoich celów zatarg o urlopy w górnictwie proklamowali na wczoraj strajk robotników kopalnianych. Akcja ta jednak nie udała się całkowicie. Poza 10-minutową przerwą w kopalni „Saturn" na wszystkich innych kopalniach praca odbywała się normalnie. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

(—) Leiba Karelickiego, zabójcę Bolesława Millera w „Salonie Sportowym" przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 90 skazał Sąd Apelacyjny na 4 lata domu poprawy.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu łódzkiej Rady Miejskiej rozpoczęto rozpatrywanie zarzutów przeciwko magistrackiemu planowi regulacji m. Łodzi.

(—) W czasie obrad delegatów w Zw. Klas. przy ul. Narutowicza 50 w sprawie zawarcia umowy zbiorowej i ewentualnego proklamowania strajku włókniarzy t. zw. opozycja lewicowa wszczęła awanturę, wznosząc okrzyki i przeszkadzając mówcom. Opozycjoniści nie usłuchali wezwania przewodniczącego do zachowania spokoju, wskutek czego na sali powstała bójka. Wybite zostały szyby i połamane meble. W czasie bójki kilkanaście osób odniosło rany. Policja dokonała szeregu aresztowań.

Pobór rocznika 1911.

Kto ma się stawić jutro?

W piątek powinni się stawić przed komisją poborową Nr. 1 (ul. Narutowicza Nr. 75) mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie 8-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: B, C, H, Ch.

Dziś, przed komisją poborową Nr. 2, (ul. Ogrodowa Nr. 34) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie 12-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: D, G L, Ł, M, N, O, T, U. Z. Ź. Ż.

Dziś przed komisją poborową Nr. 3, (Al. Kościuszki Nr. 21) powinni się stawić mężczyźni rocznika 1910 zamieszkali na terenie 4-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: P, R. S. Sz. Sch, Ś, T. U, W. Z. Ź. Ż.

Niepomyślny wynik egzaminu

przyczyną desperackiego czynu.

Radom, 9 czerwca. (od wł. kor.) Wczoraj targnął się na swe życie 21-letni Stanisław Ciepielski, zamieszkały w Skarżysku Kam., absolwent Państw. Seminarjum Nauczycielskiego.

Ciepielski składał przed kilkoma dniami egzamin dojrzałości, jednak

nie otrzymał matury.

Niepomyślny wynik egzaminu stał się dla przewrażliwionego młodzieńca powodem do rozpaczliwego kroku.

Wczoraj udał się on do opuszczonej szopy obok toru kolejowego i wystrzałem z rewolweru usiłował pozbawić się życia.

Na odgłos strzału zbiegli się ludzie i znaleźli Ciepielewskiego zemdlonego

w kałuży krwi.

Na szczęście rana okazała się powierzchowną i życiu desperata nie zagraża niebezpieczeństwo.

Budowa nowego pawilonu

w Liskowie.

Łódź, dn. 9 czerwca. Najpopularniejszą ze wszystkich wsi w Polsce — jest bezsprzecznie wieś Lisków w pow. kaliskim.

Lisków — to wzorowa wieś polska, słynąca ze świetnie prowadzonego sierocińca i szkół.

Jest to jedyna wieś zelektryfikowana, skanalizowana posiadająca wodociągi i wszystkie najnowocześniejsze urządzenia higjeniczne.

W najbliższym czasie Lisków przystąpi do budowy nowego pawilonu przy sierocińcu św. Wacława.

W dniu 18 czerwca b. r. w Liskowie odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod

fundamenty nowego pawilonu.

Na uroczystość tę zapowiedzieli swój przyjazd z Łodzi przedstawiciele władz rządowych.

Kropla smoły w oku.

Łódź, 9 czerwca. Wczoraj w szkole powszechnej przy ul. Kilińskiego 11, wydarzył się niezwykły wypadek.

Oto w czasie pauzy przebiegała podwórzem 17-letnia Stanisława Chądzyńska, zam. przy ul. Przędzalnianej 20. W pewnej chwili z dachu spadła kropla smoły, która rozlała się w oku dziewczynki.

Na przeraźliwy krzyk Chądzyńskiej zbiegli się nauczycielowie, którzy wezwali pogotowie. Lekarz udzielił jej pierwszej pomocy.

Przy zbiegu ulic Piłsudskiego i Cegielnianej został uderzony tępem narzędziem 18-letni elektrotechnik Fiszel Lebel.

Do akt Nr. 408—1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, rewiru I, zamieszkały w Zgierzu, przy ul. Piłsudskiego Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 czerwca 1932 roku od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Rynek Kilińskiego Nr. 8 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Spółdzielczego Banku Przemysłowców Zgierskich i składających się z mebli biurowych i kasy ogniotrwałej, oszacowanych na sumę zł. 1971.

Zgierz, dnia 24 maja 1932 r.

Komornik (—) STANISŁAW SCHOLTZE.

Do akt Nr. 358—1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu rewiru I, zamieszkały w Zgierzu, przy ul. Piłsudskiego Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16 czerwca 1932 r. od godz. 10 rano w Aleksandrowie, przy ul. Ogrodowej Nr. 11 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Teodora Schultza i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 485, lecz może się odbyć niżej oszacowania.

Zgierz, dnia 1 czerwca 1932 r.

Komornik (—) STANISŁAW SCHOLTZE.

Do akt Nr. 281—1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, rewiru I, zamieszkały w Zgierzu, przy ul. Piłsudskiego Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 czerwca 1932 roku od godz. 10 rano we wsi Okręglik pod Zgierzem odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Oskara Gerlicza i składających się z narzędzi gospodarskich i mebli oszacowanych na sumę zł. 2337.

Zgierz, dnia 24 maja 1932 r.

Komornik (—) STANISŁAW SCHOLTZE.

Do akt Nr. 604—1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, rewiru I, zamieszkały w Zgierzu, przy ul. Piłsudskiego Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 czerwca 1932 roku od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. 1-go Maja Nr. 3, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Leona Zacherta i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1100.

Zgierz, dnia 24 maja 1932 r.

Komornik (—) STANISŁAW SCHOLTZE.

Znaczki kościuszkowskie

wyda poczta amerykańska.

Warszawa, 9 czerwca. Polskie muzea historyczne otrzymały od zarządu poczt Stanów Zjednoczonych pisma z prośbą o odbitki historyczne wizerunku Kościuszki. Poczta amerykańska bowiem zamierza niebawem, *z okazji 150-tej rocznicy* nadania Kościuszce obywatelstwa amerykańskiego, wydać specjalne znaczki pocztowe z jego podobizną.

Do akt Nr. 595 — 1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, rewiru I, zamieszkały w Zgierzu, przy ul. Piłsudskiego Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 czerwca 1932 roku od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Piłsudskiego Nr. 59, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Marselina" Sp. z o. o. i składających się z 100 sztuk skór oszacowanych na sumę zł. 1300.

Zgierz, dnia 25 maja 1932 r.

Komornik (—) STANISŁAW SCHOLTZE.

Do akt. Nr, 480 1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu rewiru I, zamieszkały w Zgierzu, przy ul. Piłsudskiego Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16 czerwca 1932 r. od godziny 10 rano w Aleksandrowie, przy ul. róg Wiatracznej i Kołłątaja, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Adama Brockiego i składających się z mebli oszacowanych na sumę Zł. 412, lecz może się odbyć niżej oszacowania.

Zgierz, dnia 24 maja 1932 r.

Komornik (—) STANISŁAW SCHOLTZE.

Do akt. Nr. 529 1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu rewiru I, zamieszkały w Zgierzu, przy ul. Piłsudskiego Nr. 49, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 16 czerwca 1932 r. od godz. 10 rano w Aleksandrowie, Warszawska Nr. 47, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Antoniego i Marjanny Olczyków i składających się z narzędzi gospodarskich i mebli oszacowanych na sumę Zł. 530,

Zgierz, dnia 28 maja 1932 r.

Komornik (—) STANISŁAW SCHOLTZE.

Mścicielka prababki Ewy.

WŁADCZYNI WĘŻÓW.

Wizyta w „Jardin des Plantes" w Paryżu.

Paryż, w czerwcu.

starym budynku w ogrodzie botanicz Paryża — słynnym „Jardin des Plan w oddziale gadów, w ciasnej pracow rządzonej bardzo skromnie, od lat pra kobieta, dr. Marja Phisalix. W labo jum swem trudzi się oddawna wśród , których jady stanowią przedmiot badań

Niedawno Akademja Nauk w Paryżu rezultat badań p. Phisalix, której się stwierdzić analogję pomiędzy ja pszczelnym a jadem wężowym. Po informacje udałem się do uczonej

Pani Phisalix z uprzejmością przyjęła nta, który przyszedł ją zaniepokoić szkodzić w pracy. W wyrażeniach nych dla laików poinformowała że jady są sekrecjami skomplikowa- zawierającemi jednocześnie z groźną substancje uodporniające przeciw j, które odłączyć można i zużytko- oddzielnie..

Na stole przed p. Phisalix stała oszklo tka z śliczną jaszczurką o ptasich . W innej klatce znowu znajdowa młoda żmija, okręcona dookoła ka gałęzi. Zapomocą szczypiec w kształt ntye o zagiętych końcach, uczona jadowite zwierzę, zwracając moją na pewne cechy, wyodrębniające je zwykłej jaszczurki, zwłaszcza na trój- kształt głowy.

Nieco dalej, ukryty w piasku, którego na nieledwie, ukazując tylko spłasz głowę,

leżał wąż egipski.

tego gatunku ukąszeniem swem położył kres życiu słynnej Kleo-

W innem pomieszczeniu, pełnem szkla klatek, widzimy salamandry, jaszczur ije i węże.

Bez obawy, podczas gdy ja drgnąłem , p. Phisalix wsunęła rękę do ma szkła, gdzie pełzały niebezpieczne i spokojnie wyciągnęła stam- jadowitą żmiję, skręcającą się roz . Kolejno wyjmowała i inne, bar niebezpieczne, ujmując je szczypca przy samej głowie..

Dziwiłem się tej odwadze.

— Nie obawiam się ukąszenia. Nauczy obchodzić z niemi. Pomimo to zostałam ukąszona i dłuższy czas lałam.

Jak widać z tego, obcowanie z wężami całkowicie pozbawione niebezpie- pomimo umiejętności obchodze- z niemi. Wkładając ponownie rę- rękawiczki, p. Phisalix pokazała mi pal ję, unoszącą głowę ponad nieru- masą długiego zwiniętego w kłębek

Jest to pozycja obronna, —

— objaśniła mnie p. Phisalix. — Gdyby mnie nie znała, skoczyłaby niewątpliwie z szybkością strzały, by wysunąć żądło i ukąsić mnie. Obecnie ogranicza się do groźnej postawy, bo wie, że ja tutaj rządzę.

Dr. Phisalix opowiadała mi wiele szczegółów o tresurze wężów, łatwiejszej znacznie, niż zdaje się pozornie. Nadmieniła także, iż jest wielką krzywdą, że obecna moda różnych wyrobów galanteryjnych ze skóry wężowej stała się zagładą dla wężów, najbardziej pożytecznych ze względu

na niszczenie szczurów.

Ponadto gady jadowite odgrywają ważną rolę jako przedmioty badań naukowych oraz użyteczności leczniczej dla wydzielin zawartych w ich jadach.

Gdy odchodząc, przechodziłem raz jeszcze obok klatek, gdzie spoczywały straszliwe okazy pytonów i grzechotników, któremi również zajmuje się dr. Phisalix, opowiedziała mi epizod z okresu wojny światowej. W czasie, gdy nad Paryżem ustawicznie krążyły samoloty niemieckie, obrzucając miasto bombami, sąsiedzi akwarjum ogrodu botanicznego zwrócili się do komisarjatu policji z zapytaniem, co będzie, jeżeli nieszczęśliwa jakaś bomba przywróci strasznym gadom wolność, zmuszając ludność całej dzielnicy do masowej ucieczki. Zainterwenjował w tej sprawie magistrat u zarządu ogrodu botanicznego i postanowiono poświęcić posiadane okazy. Egzekucję powierzono p. Phisalix, która w tym celu użyła tamponów waty, nasyconej chloroformem, podsuwając je kolejno do paszczy każdego skazańca, śledząc starannie jego ruchy, by utrzymać go pod wpływem znieczulającego i śmiertelnego środka.

Tym sposobem trzy piękne okazy grzechotników i jedna żmija z Gabonu stały się pośrednio ofiarami wojny.

P. Phisalix pouczyła mnie w dodatku, że wąż, spreparowany umiejętnie w kuchni, jest bardzo smaczną potrawą przypominającą rybę.

Gdy wychodziłem z pięknego „Jardin des Plantes", myśl zabawna przeszła mi przez głowę: ta kobieta, w ogrodzie, zaludnionym wszystkiemi zwierzętami świata, spożywająca kusiciela zamiast jabłka, czyż nie jest mścicielką — spóźnioną wprawdzie — nieszczęsnej prababki naszej — Ewy?

Mal.

Motocykl rakietowy.



Inżynier Lührs demonstruje rakietowy motocykl wyścigowy.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Więzień specjalnej celi.

Czy sprawca śmierci lorda Kitchenera?...

Władze amerykańskie aresztowały niedawno, jak donieśliśmy pewnego „filmowca", który miał wystąpić w dramacie, osnutym na tle tragicznego zgonu lorda Kitchenera. Człowiek ów podał do publicznej wiadomości, że jest sprawcą zatopienia okrętu, na którym znajdował się lord Kitchener.

Aresztowano go niezwłocznie, chociaż dowodził on, że „udawał" słynnego szpiega, Duquesne, w celach reklamowych, jest zaś spokojnym obywatelem amerykańskim, nic wspólnego niemającym z polityką. Pomimo to zamknięto domniemanego Duquesne w więzieniu, pod zarzutem rozwijania podczas wojny światowej szkodliwej działalności. Słynny szpieg niemiecki Duquesne oskarżony jest o zatopienie okrętu, wiozącego marynarzy angielskich, oraz o zatopienie krążownika Hampshire, wiozącego lorda Kitchenera.

Obecnie więzień kategorycznie zaprzecza, jakoby był

szpiegiem niemieckim.

Władze amerykańskie traktują go wyjątkowo surowo, „Duquesne" jest izolowany w specjalnej celi. Nie dopuszczają do niego ani obrońców, ani też dziennikarzy. Więzienie, w którem jest zamknięty wznosi się nad brzegiem zatoki Hudsona. Jedyna żelazna brama strzeżona jest przez licznych wartowników, a w baszcie ustawiono dwa kulomioty. Krążyły bowiem wersje, iż „potężni" sojusznicy Duquesna będą usiłowali go uwolnić z więzienia.

Więzień zapewnia, że się zowie Trafford Crauen i że jest rodowitym Anglikiem. Na zapytanie odnoszące się do jego przeszłości z reguły nie odpowiada, natomiast twierdzi, że przybył do Ameryki

w ważnej misji politycznej.

Stanie on w tych dniach przed powiatowym sądem, tak zwanym District Court, jako „kapitan Duquesne". Obrońca jego, znany adwokat Nayes domaga się od władz amerykańskich, aby dowiodły, że akt oskarżenia oparty na „wolnych wnioskach" ma prawne podstawy.

Kto wie, czy cała afera nie jest zręcznie zmajstrowaną reklamą, przez dyrektorów wytwórni filmowej, którzy chcą zwrócić uwagę szerokich rzesz na osobę przyszłego wykonawcy głównej roli, w nowym wojennym filmie...

Piec śmierci.

Mąż spalił własną żonę.

Policji w Chicago udało się odkryć straszną zbrodnię. Pewien mechanik zamordował swoją żonę i spalił jej zwłoki. Zużył on ponad 200 klg. węgla, aby spopielić zwłoki i zatrzeć

wszelkie ślady zbrodni.

Morderca jest Rosjaninem, nazywa się Lowski i był zatrudniony jako mechanik w fabryce mydła. Liczy lat 22. Niedawno pewien robotnik, czyszczący piec parowy, zauważył pod popiołem dwie kości, broszkę i kilka szpilek do włosów.

Zawiadomiono władze, które rozpoczęły natychmiast śledztwo. W dalszym ciągu znaleziono w piecu kilka zębów i gumową podwiązkę. Nie ulegało wątpliwości, że ktoś

popełnił zbrodnię.

Lekarz stwierdził, że zęby należały do kobiety. Jednocześnie dowiedziano się, że zginęła od kilku dni bez śladu pani Mary Lowska. Podejrzenie padło odrazu na mechanika Lowskiego, który zdołał tymczasem zniknąć z Chicago. Na 24 godzin przed odkryciem morderstwa oświadczył on dyrekcji fabryki, że otrzymał intratniejszą posadę w Nowym Jorku i prosił o wysłanie mu tam pieniędzy

pod wskazanym adresem.

Nie ulegało już wątpliwości, że Lowski znany jako donżuan, posprzeczał się z żoną, a potem zamordował ją i spalił jej zwłoki.

Do spalenia zwłok użył podstępu. Oświadczył dyrekcji, że musi zapalić w piecu parowym, aby wysuszyć nowozbudowaną ścianę cementową. W piecu utrzymywał ogień przez 4 dni bez przerwy.

Lowski znikł z Chicago. W ostatniej chwili zdołał uprowadzić z sobą żonę pewnego inżyniera i zawiadomił o tem inżyniera listownie. Zachodzi obawa, że młodą kobietę spotka ten sam los,

co żonę mechanika.

W śledztwie stwierdzono jednocześnie, że w ostatnich czasach zginęło bez śladu wśród tajemniczych okoliczności kilka robotnic z Chicago.

Szczęście 12-stu urzędników.

Wygrali 30 tysięcy funtów szterlingów.

Główna wygrana tegorocznych wyścigów konnych t. zw. „derby" w Epsom w kwocie 30,000 funtów szterlingów (1 miljon złotych) dostała się niespodziewanie w ręce Francuzów. Nieoczekiwane zwycięstwo konia „April the Fifth" przyniosło tę olbrzymią wygraną, której szczęśliwymi zdobywcami okazało się 12 urzędników sekretarjatu dworca kolejowego św. Karola w Marsylji. Kupili oni

na spółkę los.

Największą część wygranej otrzymał posiadacz 1 czwartej części losu, p. Tranchard, w kwocie 700.000 franków. Inni otrzymali różne kwoty. Najmniejsza wynosi 175.000 franków. Szczęśliwą rękę miała urzędniczka panna Gibert, która wyciągnęła los. Wygrała ona również 175.000 franków.

FILIP MAC DONALD

Wyścig z szubienicą

25

POWIEŚĆ

PRZEDRUK WZBRONIONY

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Getryn wezwany depeszą swej żony wrócił do Londynu. Na miejscu dowiedział się, że chodzi o męża niejakiej Bronson, który został skazany na karę za morderstwo i po odrzuceniu prośby ma być za kilka dni stracony. ... spotkał piękną żonę skazańca ... błagała o uratowanie męża. Getryn ... do Scotland Yardu (londyńskiego urzędu śledczego) gdzie spotkał swoich przyjaciół inspektora Pika i komisarza Lucasa. ... od nich akt sprawy Bronsona. ... dnia oboje z żoną wyjechali sami na prowincję. ... Bronsona spotkali Pika. ... przedstawił Pikowi swoją teorję o ... Blackattera. ... nadjechali dwaj reporterzy kryminalni ... Dyson, zaproszeni przez Getryna do pracy. ... udał się do sklepiku Harrigana, którego umysłowo chory Tom znalazł trupa ... zaprowadził go na miejsce, gdzie zna- trupa. Dziennikarze Flod i Dyson wzięli się do zbadania drugiego świadka w ... Dollboysa. ... Łucja wystarała się o zaproszenie na bal ... sąsiednich ziemian.

* * *

— Niewarci wzmianki. Dwaj rekruci. Jack Borstowe i drugi chłopiec. — Westchnęła ciężko, przygryzła gniewnie wargi i dodała przesadnie swobodnym tonem. — Szkoda Jacka. Taki miły chłopiec. Ale przestanie być miły, jeżeli awansuje kiedy z rekruta na coś więcej...

— Niech pani mówi — rzekł Antoni.

— Chciał pan się dowiedzieć, co to za człowiek kapitan Lake?

— Właśnie — rzekł Antoni.

— A mówimy tylko o tej kobiecie...

— Tak — rzekł Antoni.

— A może pan chciał się dowiedzieć naprawdę tylko o niej?

Antoni zerwał się nagle z fotelu, uśmiechnął się i rzekł nieokreślenie:

— Tak i nie. Do pewnego stopnia... Będę bardzo niegrzeczny i poproszę o wyrzeczenie się reszty zabawy dla mnie. Czy zgoda? Byłbym bardzo...

— Z radością — przerwała dziewczyna. — Och, panie pułkowniku!...

Oczy jej błyszczały dziecinną uciechą i zachwytem.

— Niech mnie pani nie nazywa pułkownikiem, błagam panią — rzekł Antoni. — Nie lubię tego, zwłaszcza, w tej militarnej atmosferze.

— Prawie sami wojskowi — zaśmiała się panna Brocklebank.

— Ja.... — zaczął Antoni i nie dokończył. Jego długie ciało jakby zesztywniało a oczy ściągnęły się w dwie wąskie szparki, przedzielone ostrą brózdą. — Na Boga! — rzucił szeptem.

— Zapomniał pan czego? — zapytała dziewczyna.

Potrząsnął głową, roześmiał się i rozprężył, niby wyżeł, któremu wydało się przez chwilę, że zobaczył zwierzynę.

— Nie. Raczej przeciwnie. Może... Niech pani da jeszcze jeden dowód swojej anielskości i poczeka tu na mnie chwilkę, dopóki nie rozmówię się z żoną.

— Dobrze — odparła wesoło. — Zawsze mówiłam, że byłabym dobrym Watsonem.

— Co tam Watson! — rzekł Antoni. — Pani jest Wysłuchaniem Modlitwy Detektywa! — Odszedł szybko wielkiemi, pozornie leniwemi krokami i zniknął na zakręcie korytarza.

Szczęście mu sprzyjało. Spotkał Łucję w hallu. Była chwilowo niezajęta. Hall roił się gośćmi. Orkiestra przestała grać muzykanci poszli spać i towarzystwo płynęło do bibljoteki, do bufetu.

— Jeszcze jesteś tutaj! — rzekła Łucja. — Myślałam...

Wziął ją pod rękę i wyprowadził z tłumu zpowrotem do sali balowej.

— Tu będziemy sami — rzekł. — Chwilkę, moja droga. Proszę cię, miej na oku panią Carter-Fawcett. Ciągle. I postaraj się dowiedzieć o niej, czego się da.

— Rozkaz — odparła. — O cóż to idzie?

— Nie mam czasu na wyjaśnienia. Wypatruj wogóle rzeczy ciekawych i niezwykłych. O niej napewno można się dużo dowiedzieć, czy tego, czego szukam, czy czego innego... Pa!

Łucja pogoniła wzrokiem za elastyczną sylwetką męża. Patrzyła jeszcze, kiedy w uchu jej zabrzmiał głos następnego partnera.

Antoni wrócił do swojej danserki usiadł przy niej i rzekł:

— No, teraz. Będzie mi pani odpowiadać na pytania? Na dużo, dużo pytań?

Panna Brocklebank skinęła skwapliwie głową.

2.

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Antoni indagował „Watsona", do dużej sali oberży „Pod Koniem i Ogarem" wszedł wewnętrznemi drzwiami reporter Walter Flod.

W sali byli tylko dwaj ludzie. Dollboys spokojny i opanowany, spoczywał na sofie, przysuniętej ukośnie do płonącego w kominku ognia i drugi gość siedział sztywno na małym krzesełku, po drugiej stronie kominka, z twarzą ukrytą w gazecie.

Flod podszedł do kontuaru i oparł się oń z właściwym sobie wdziękiem. Jego rumiana twarz jaśniała zdrowiem, a blond włosy połyskiwały gładko w świetle lampy. Krawat miał bardzo piękny, garnitur zaś więcej niż szykowny. Robił nim reklamę swemu krawcowi.

Zamówił wódkę i wodę sodową. Dollboys wodził za nim oczami. Otrzymawszy szklankę, Flod odwrócił się w stronę kominka, udał, że dopiero teraz zobaczył Dollboysa i powitał go przyjaźnie.

Farmer odpowiedział na powitanie niemal serdecznie.

— Miło jest spotkać przychylną twarz — dodał bełkotliwie spoglądając ponad szklankę na gościa, schowanego za gazetą. Niektórzy ludzie potrafią tylko zabijać czas, ale nie wyciągnie się z nich ani jednego słowa.

W opalonej, lecz dziwnie bladej twarzy Dollboysa iskrzyły się żałośnie małe oczy.

— Niech pan się do mnie przyłączy — zaproponował uprzejmie Flod, podnosząc szklankę.

— Z prz... prz.... przyjemnością — odparł farmer, poczem wstał i podszedł uroczystym krokiem do kontuaru. Flod przyjrzał mu się uważnie i doszedł do wniosku, że Dyson miał rację. Dollboys wyglądał na wystraszonego. (Nie wiedział, że to był dopiero początek). Był jakby skurczony miał ostre linje koło ust, a zamglone alkoholem oczy, takie przedtem spokojne i kamienne, latały nerwowo po sali.

— Czego się pan napije? — zapytał Flod.

— Whis... whisky! — pchnął drżącą ręką swoją szklankę kelnerce i zapatrzył się pijackim wzrokiem w wielki syfon z odkręconym kurkiem. Flod porozumiał się tymczasem wzrokiem z ukrytym za gazetą Pikiem, który wyjrzał z za swej papierowej osłony i podniósł rękę z rozstawionemi palcami. A więc od przyjścia Pika, to znaczy od godziny, trąbił już piątą szklankę. A i przedtem nie próżnował... Flod zwrócił się do swego gościa z podziwem.

Na niezręczne „zdrowie" farmera, podniósł uprzejmie swoją szklankę i rzekł:

— Wszelkiego powodzenia! Oby nasza popołudniowa tranzakcja opłaciła się panu sowicie! Co?

Dollboys podniósł drżący palec do ust i rzekł chrapliwie:

— Sz! Sz! nie tak głośno. Nie mówmy o in.... interesie tutaj!

— Przepraszam — odparł skwapliwie Flod.

— Chodźmy usiąść — zaproponował tym samym chrapliwym szeptem farmer i uczepiwszy się rękawa Floda, poprowadził go powoli, lecz nieomylnie, do kanapy koło kominka. Tu puścił rękaw i osunął się ciężko na siedzenie.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Związek pracy świetlicowej, prowadzący działalność kulturalno - oświatową i wychowawczą wśród młodzieży robotniczo-rzemieślniczej Warszawy, przygotowuje na okres wakacyjny 2 kursy — obozy świetlicowe i cztery kolonje wypoczynkowe w różnych punktach kraju. Akcja ma objąć ponad 400 osób z pośród najbardziej potrzebującej młodzieży; koszta akcji obliczono na 30.000 złotych. Związek zamierza apelować do społeczeństwa o przyjście mu z pomocą finansową.

* * *

Kazimierz Junosza-Stępowski wystąpi już w niedługim czasie w teatrze Letnim w angielskiej sztuce pod tyt. „Adwokat w pułapce“. Po powrocie z prowincji Junosza-Stępowski przystąpił do prób nowej sztuki. Stępowski po raz pierwszy w tym sezonie wystąpi w b. teatrach miejskich pod dyrekcją Stefana Krzywoszewskiego.

* * *

Ogólno-polski konkurs młodego śpiewaka, który odbędzie się w Warszawie od dnia 15 do 24 czerwca r. b. zainteresował niefylko wybitnych naszych młodych artystów i zaawansowanych adeptów, mieszkających w kraju, ale również polskich śpiewaków przebywających zagranicą. Chcąc umożliwić jaknajszerszemu gronu śpiewaków polskich, przebywających w kraju i zagranicą, branie udziału w konkursie, przedłuża dyrekcja T.O.N.-u ostateczny termin zgłoszeń do dnia 10 czerwca r. b. Po upływie tego terminu drukowana będzie lista uczestników konkursu z wymienieniem pedagogów i szkoły w której kształcili się zgłoszeni. Losowanie kolejności występów odbędzie się dnia 15 czerwca o godz. 12-ej w południe, w sali kameralnej Filharmonji Warszawskiej. W następnych dniach odbędą się audycje, uroczystości konkursowe zakończą koncerty laureatów w Warszawie i we większych miastach Polski.

* * *

Jak się dowiadujemy, w związku z projektem obniżenia pensyj pracowników telefonów warszawskich o 10 proc., telefonistki na ostatniem swem zgromadzeniu uchwaliły zgodzić się na obniżkę jedynie 5 proc., a to ze względu na ciężką sytuację. W motywach podały m. in., że są one przeważnie żywicielkami rodzin, a pracując w różnych porach dnia, zmuszone są wydatkować więcej na prowadzenie gospodarstwa, niż pracownicy pracujący stale o jednej porze. Nadto wszystkie są pod groźbą redukcji a część ma już wymówioną pracę. Zaznaczyć należy że personel techniczny i biurowy telefonów warszawskich odmówił zgody na obniżkę pensji.

* * *

Magistrat m. st. Warszawy, utrzymując w Górze Kalwarji przytułek dla starców i kalek, wypłacał tamtejszej straży ogniowej ochotniczej coroczną subwencję w wysokości 600 złotych. Obecnie wydział opieki społecznej porozumiał się ze strażą ogniową warszawską, która na wypadek pożaru w zakładzie zobowiązała się podjąć akcję ratowniczą na każde wezwanie telefoniczne. Wobec tej umowy usługi miejscowej straży ograniczają się do minimum, dlatego wydział postanowił subwencję dla straży w Górze Kalwarji zredukować do 300 zł. rocznie.

KRATECZKI.

BIEDNY MĄŻ.

Nocna awantura.

W życiu już tak jest, że w małżeństwie istnieją tylko dwie możliwości: albo żona trzyma męża „za głowę“, albo też mąż krzyczy na żonę. Inaczej być nie może. Mąż i żona, to przecież dwie indywidualności, z których jedna, słabsza, ustępuje drugiej, mocniejszej. Gdy obydwie są równie silne, wówczas istnieje jedno rozwiązanie: rozwód.

Ten stan rzeczy spowodował, że albo mąż boi się żony, albo żona męża. Trzeba tu przyznać, aczkolwiek z przykrością, na dobro żony, że gdy obawa męża wobec żony jest właściwie tylko obawą, wobec potoku, rozlewnego i rwącego jak wodospad — słów, to ze strony „silnie indywidualnego“ męża grożą żonie rzeczy bardziej niebezpieczne, gdyż ból cielesny. Wprawdzie przysłowie, a przecież przysłowia są podobno mądrością narodów, powiada, że „gdy mąż żony nie bije, to w niej wątroba gnije“, jednakże ja jestem przeciwnikiem bicia kobiet wogóle, a więc i żon, bo przecież ostatecznie jednak kobieta jest kobietą. I dlatego swojej żony nie biję. Chyba, naturalnie, że mnie specjalnie zdenerwuje, lub zrobi szczególne głupstwo, ale to się nie liczy, zdarza się bowiem bardzo rzadko, najwyżej raz lub dwa razy na — dzień.

Biada mężowi, który ulega żonie. Niema taki nieszczęśnik ani dnia spokojnego ani nocy. Biada mu, gdy spotka się z kolegami i zasiedzi trochę w knajpce. Biada, gdy ośmieli się bez zgody żony kupić sobie nowe buty. Biada mu, gdy pada deszcz, a żona chciała jechać na wieś, biada, gdy które z dzieci dostanie kataru.

Wszystkiemu bowiem winien jest mąż. Każdy człowiek musi mieć jakiegoś kozła ofiarnego, którego czyni odpowiedzialnym za rozmaite nieszczęścia. Żona ma w tym celu męża. Życie takiego męża, to jedno pasmo cierpień i upokorzeń, trosk, wyrzutów i wymysłów.

— Wiesz Pulcherciu, że ten mój kolega z biura, Pszyczkiewicz kupił sobie za bezcen nowe ubranie i...

— Tobie, byku stary, tylko ubranka dla siebie w głowie. Lepiejbyś pamiętał, że ja nie mam co włożyć na siebie, że Wisiunia potrzebuje sukienkę, Wacuś chodzi w podartych spodenkach. Jadzia potrzebuje pantofelki. Jacuś... I godzinę potok wymowy zalewa wszystkie dobre chęci męża, który chciał nawiązać z żoną przyjacielską pogawędkę o biurowych ploteczkach.

Tylko mąż głupawy, od urodzenia upośledzony na umyśle powie swej żonie, że podobała mu się wczoraj jej przyjaciółka lub żona jakiegoś przyjaciela. Tego żadna, najlepsza nawet żona nie daruje. Podobać się może i powinna tylko ona, poza nią zaś wszystkie inne kobiety całego świata, to są stare klempy, bez „odrobiny“ gustu, lekkiego prowadzenia, zaniedbujące dom, rodzinę, flejtuchy, i t. d.

NOC.

A oto typowa historja małżeńska, historja jakich wiele, powtarzająca się w regularnych odstępach w każdej niemal klatce schodowej każdego domu.

Bohaterem tej smutnej, gdyż małżeńskiej historji jest Henryk Frantz zamieszkały w Aleksandrowie. Pożycie Frantza z żoną Agnieszką było typowe, t. j. fatalne.

Przygoda, o której mowa zdarzyła się 30 marca r. b. W nocy Frantz wrócił z miasta wstawiony. To się zdarza ostatecznie każdemu solidnemu mężowi. Luba Anieszka widząc wracającego męża przez okno, zamknęła mu przed nosem mieszkanie, bądź to w obawie przed ewentualnemi razami, bądź też aby zrobić mu na złość. Powodów tych niestety nieznamy, ale są one w gruncie rzeczy dla naszego opowiadania obojętne.

Faktem jest, że mimo, iż Frantz pukał, walił w drzwi, żona ich nie otwierała. Mąż się wściekł i, chociaż była noc, zrobił na schodach piekielną awanturę, budząc wszystkich sąsiadów, którzy zaalarmowali policję, skutkiem czego Sąd Grodzki skazał wczoraj Henryka Frantza za zakłócenie spokoju na 30 złotych grzywny lub 5 dni aresztu.

Czy Frantz dostał się jednak do mieszkania i czy sprawił Agnieszce lanie, nie wiem. Jerzy Krzecki.

Koła pociągu

zmiażdżyły nieszczęśliwego kelnera.

Ze Lwowa donoszą:

Na torze kolejowym między Podzamczem, a głównym dworcem kolejowym wydarzył się następujący wypadek. W chwili, gdy przez most kleparowski przejeżdżał pociąg tarnopolski, zdążający na główny dworzec, pod koła parowozu rzucił się jakiś młody człowiek.

Koła zmiażdżyły mu obie nogi i zgniotły klatkę piersiową. — Nieszczęśliwy mężczyzna dawał słabe znaki życia. Karetka pogotowia ratunkowego zabrała go do szpitala powszechnego, gdzie zakończył życie.

W toku dochodzeń policyjnych ustalono, że samobójcą jest Maks Winiker, liczący 30 lat, z zawodu kelner. Winiker przed kilku miesiącami stracił zajęcie i żył w nędzy. Nie mając obecnie nadziei otrzymania jakiejś posady, postanowił odebrać sobie życie, co też wykonał.

Szewc zastrzelił ojca 13-rga dzieci.

Stanie za to przed sądem doraźnym.

Z Tczewa donoszą:

W Rywałdzie, pow. starogardzki wydarzył się następujący wypadek:

Sołtys Edward Kłos został zawezwany do domu Neufelda, gdzie szewc Jan Bieliński, który miał być eksmitowany, zniszczył ściany, sufit i t. d. Sołtys Kłos wezwał Bielińskiego, aby zaniechał niszczenia domu. Bieliński zeszedł też z dachu do swego mieszkania. Za chwilę jednakże wrócił z rewolwerem w ręku i dał do sołtysa 6 strzałów, poczem ukrył się w mieszkaniu.

Zawezwany ze Starogardu lekarz stwierdził śmierć. Sprawcę aresztowano. Stanie on przed sądem doraźnym. Zmarły liczył 56 lat i pozostawił żonę i 13 dzieci.

Wypadek wywołał powszechne oburzenie. Sprawca był już raz karany 3-letniem więzieniem.

„Sędzia“ Butrym skazany na 3 lata więzienia

Epilog sensacyjnej karjery oszusta.

Z Wilna donoszą: Na wokandzie III-go wydziału karnego sądu okręgowego znalazła się budząca od kilku miesięcy dużą sensację sprawa Bronisława Piotrawicza vel Henryka Butryma, który od połowy 1923 r. do marca 1925 r., a następnie od 1926 r. aż do czasu zdemaskowania t. j. 10 lutego b. roku na podstawie sfałszowanych przez siebie licznych dokumentów, uzyskał dwukrotnie nominacje odnośne i

pełnił obowiązki sędziego śledczego

w różnych miejscowościach.

Podsądnego Piotrowicza vel Butryma sprowadzono z więzienia i ulokowano na ławie oskarżonych.

Jest to mężczyzna w sile wieku, dobrze zbudowany, o starannie ostrzyżonej podwójnej bródce, nadającej całej, wreszcie tryskającej energją postawie charakter niesamowity.

Po sprawdzeniu personalij podsądnego przewodniczący zarządza odczytanie obszernego aktu oskarżenia.

Między innemi znanemi już czytelnikom sprawkami w okresie od maja 1925 r. spreparował on pisma: starostwa wileńsko-trockiego o lojalności moralnej i politycznej, nieistniejących sędziów śledczych o fachowych uzdolnieniach. Na zasadzie tych dokumentów zamianowany został jako Butrym na stanowisko komisarza ziemskiego w Urzędzie Ziemskim w Pszczynie.

Następnie sfałszował pismo sędziego śledczego Romanowskiego stwierdzające wbrew rzeczywistości, iż ukończył jako Butrym uniwersytet w Tomsku i był sędzią śledczym w Irkucku. Pismo to przedstawił prezesowi sądu okręgowego w Łodzi.

Dalej podrobił książkę wojskową, wydaną rzekomo przez PKU. w Równem, a wreszcie sfałszował: akt uznania obywatelstwa, zaświadczenie uniwersytetu w Tomsku, wydane Butrymowi, kandydatowi praw jurydycznego fakultetu i właścicielowi dyplomu na prawo noszenia znaczka uniwersyteckiego, wykaz stanu służby, jako naczelnika wydziału kazańskiej izby skarbowej, stwierdzający fakt ukończenia przez niego wydziału prawnego uniwersytetu w Tomsku, zajmowania różnych stanowisk sądowych w Irkucku i naczelnika wydziału izby skarbowej w Kazaniu, wyciąg z metryki urodzenia na nazwisko Butryma Henryka i szereg innych.

Te nowe dokumenty Piotrowicz przerobiony na Butryma złożył notarjuszowi [illegible]buszewiczowi, a po uzyskaniu zaświadczonych odpisów przedłożył je w Ministerstwie Sprawiedliwości i na tej zasadzie został mianowany p. o. sędziego śledczego I rejonu na pow. łuniniecki, poczem został awansowany na sędziego śledczego i przeniesiony w tym charakterze służbowym do [illegible]wia, gdzie pełnił obowiązki, aż do zdemaskowania, co się stało dzięki zbiegowi okoliczności. Zdradził go bowiem charakter pisma.

Podsądny przyznał się do zarzuconych mu przestępstw i złożył wyczerpujące wyjaśnienia. Ze względu na to, że szczegóły działalności opisywanej zgadzały się z aktem oskarżenia, sąd postanowił świadków dowodowych nie badać, natomiast na wniosek obrony przesłuchał jedynie niejaką [illegible]wicką, która będąc od dłuższego czasu w kontakcie z podsądnym, dawała o nim jaknajlepszą opinję jako człowieku.

Po wysłuchaniu przemówień oskarżyciela publicznego, obrony mec. Kulikowskiego, który wskazywał na błędną kwalifikację prawną czynów, sąd po naradzie ogłosił wyrok.

Cały szereg zarzutów sąd umorzył jako prawnie nie usprawiedliwionych, natomiast uznał go za winnego dokonania przestępstw związanych z przygotowywaniem do nabycia stanowiska w sądownictwie i w rezultacie skazał go na łączną karę osadzenia w więzieniu, zamieniającem dom poprawy

przez trzy lata.

Karę tę na zasadzie amnestji z 1928 r. sąd zmniejszył o jedną trzecią część t. j. do 2 lat więzienia (d. p.) i na poczet tego wymiaru zaliczył odbyty prewencyjny 4-ro miesięczny areszt.

Obłąkany przykuty do ściany

w ciągu 2 lat.

Z Wilna donoszą:

Niebywałe poruszenie wywołało wśród mieszkańców Stolina ujawnienie przez policję w domu przy ul. Kościuszki 22 komórki, gdzie był więziony w ciągu dwóch lat Icek Mocznik,

umysłowo chory.

Nieszczęśliwy młodzieniec jeszcze w roku 1930 został przez rodzinę zamknięty w komórce i przywiązany grubym łańcuchem do muru, by nie zbiegł. Mocznik, który zaledwie zdradzał pomieszanie zmysłów, w ciągu 2-ch lat stał się

kompletnym warjatem.

Gdy go wyprowadzono na światło dzienne, począł się rzucać, gryźć i wrzeszczeć wniebogłosy.

W wyniku pierwiastkowego dochodzenia zdołano ustalić, iż rodzina Mocznika z chwilą skonstatowania, iż zdradza on pewne oznaki pomieszania zmysłów przeniosła go w szczelny do komórki, przymocowała łańcuchem do muru i trzymała na uwięzi w ciągu 2-ch lat.

Mocznika skierowano do szpitala na obserwację. Policja winnych aresztowała.

Wieśniak batem przegnał bandytów.

Sromotna ucieczka uzbrojonych opryszków.

Z Rohatyna donoszą:

Ubiegłej nocy na jadący furą Danyle Ładuna z Pukowa (pow. Rohatyn) między Hermanowem, a Kurowicami w pow. lwowskim napadło dwóch bandytów i usiłowali zrabować paczkę znajdującą się na wozie.

Napadnięty nie dał się sterroryzować, lecz wszczął z bandytami walkę, przyczem jednego uderzył batem po głowie, drugiego

pięścią w twarz.

Bandyci rzucili się do ucieczki, jeden z nich dwukrotnie strzelił z rewolweru do Ładuna, raniąc go w palec i biodro.

Ranny zajechał do Kurowic, gdzie o zajściu zgłosił miejscowemu posterunkowi P. P. i tam został opatrzony. Za bandydami wszczęto poszukiwania.

PIERRE VALDAGNE.

Bez końca.

Znajomi rzekli mi:

— Wobec tego, że jedzie pan do Bordeaux, niechże się pan namyśli i zrobi wycieczkę do Mestras dla odwiedzenia naszego starego wuja, Grzegorza Trompeloup. Ma lat osiemdziesiąt, drogi panie! Pomimo to silny jest, jak dąb. Trochę dziwak, naturalnie, ale dziwakiem był przez całe życie. Stary urzędnik, prawda? Nabiera się przy tem różnych nawyknień. Jednak ostatniego razu, gdyśmy go widzieli, miał jeszcze umysł jasny i żywy, szybką replikę i — dalibóg — zmysł paradoksu i humoru. Niech go pan uściska w imieniu żony i mojem. O ile byś zyskał jego uznanie, każe z piwnicy przynieść butelkę wina, którego nie zapomnisz tak prędko.

Po załatwieniu interesów udałem się do Metras, małej, sympatycznej wioski, gdzie zastałem wuja mych przyjaciół przy obcinaniu krzaków różanych w swym ogrodzie. Osiemdziesiąt lat — to cyfra poważna. Grzegorz Trompeloup wyglądał najwyżej na siedemdziesiąt.

Mały, przysadzisty, suchy jak wiór, usłyszawszy nazwisko siostrzenicy, zgotował mi serdeczne i miłe przyjęcie. Twarz jego, spalona na słońcu i poorana właściwie rozmieszczonemi zmarszczkami, przecięta była gęstym, białym, krótko strzyżonym wąsem. Ubrany był w starą marynarkę i starszy jeszcze kapelusz... kołnierz koszuli miał otwarty, ukazując wydatne żyły szyi.

— Walentyna Miradoux! Moja droga Walentyna! Jest pan przyjacielem tej miłej pary? Rad jestem powitać pana. Proszę rozgościć się, jak u siebie.

„Przepraszam za ten strój ogrodnika, ale róże moje potrzebują mnie. Czas zająć się niemi!“

I dodał:

— Ach, drogi panie! Choćby się człowiek zapracował, nigdy niema końca pracy.

Zatrzymał mnie na śniadaniu z taką ogromną uprzejmością, że odmówić mu nie mogłem. Jakaś zacna kobiecina pełniła obowiązki służącej. Śniadanie było wyśmienite. Znajomi moi nie pomylili się: na stole ukazały się dwie butelki przedniego wina, któreby z pewnością rozwiązało nam języki, gdybyśmy nie byli już od urodzenia zapamiętałemi gadułami.

Przy kawie z łokciami na stole, (precz z niezręcznymi ludźmi, co przechodzą na kawę do drugiego pokoju, przerywając urok i ciągłość ciekawej rozmowy!) przy kieliszku d'Armagnac'u, ogrzanym w ręku, wymienialiśmy myśli pełne humoru i serdeczności.

Dzień ten w towarzystwie Grzegorza Trompeloup nie był stracony.

— Drogi przyjacielu, — rzekł mi — (pozwala pan chyba, żebym go tak nazywał), jestem bardzo stary i wkrótce umrę.

— Co znowu! Ma pan jeszcze wiele czasu przed sobą!

Porsszył chudą ręką, przezroczystą w słońcu.

— Nie wiem, czy mam jeszcze czas przed sobą. Lecz wyobraź pan sobie, iż myśl o tem, że mam tylko bardzo mało czasu, prześladowała mnie przez całe życie. Mając lat czterdzieści, już upomniałem siebie: „Mój stary, pilnuj się, żebyś wszystkich swych drobnych interesów nie zostawił w zawieszeniu!“ Załatwienie swoich spraw — jak to nazywają — przed wielką ostateczną podróżą, nigdy jeszcze nie przyśpieszyło niczyjego „odjazdu“, ale przynajmniej człowiek odchodzi w spokoju.

— Ba! — rzekłem, — jak się już odeszło, niech inni suszą sobie głowy żeby sobie poradzić!

— Nie jestem tego zdania, — odpowiedział mi Grzegorz Trompeloup. — lubię porządek i od długich lat zachowuję porządek we wszystkiem.

„Jest błędem naszym nie chcieć myśleć o chwili rozstania się z radościami tego świata. Gdy moment ten przyjdzie, zaskoczy nas — zdumionych i śmiesznych. Jest to obraz podróżnika, który zaczytał się lub zamyślił w w chwili, gdy pociąg wjeżdża już na stację. Szuka wtedy odpiętego kołnierzyka w pośpiechu nie może zamknąć walizy, kapelusz pozostawia na siatce, wyskakując na peron.

Nie chcę zapominać kapelusza... Cóżby na to powiedział św. Piotr?

Zwłaszcza po otrzymaniu emerytury zająłem się zorganizowaniem swego „wyjazdu“.

Oczywiście zacząłem od testamentu. Rejent Narbonne, mój notarjusz i przyjaciel, dopomógł mi w zredagowaniu go. Przechowuje go u siebie.

Ale testament, to jeszcze nie wszystko. Zająłem się jeszcze uregulowaniem wszystkiego, co mogłoby przysporzyć kłopotu Walentynie.

Bibljoteki, naprzykład. Nie zajęłaby ani jej, ani jej męża. A posiadam książki cenne. Więc sporządziłem wykaz, podając w przybliżeniu wartość każdego dzieła. To samo zrobiłem z moją piwnicą i meblami, jakie mam w domu.

Co do samego domu zaznaczyłem, w jaki sposób może być najkorzystniej sprzedany. Wskazałem nawet na ewentualnego nabywcę.

Następnie zredagowałem swoje pamiętniki. Nie dlatego, bym w skromnem swem życiu był świadkiem sensacyjnych wydarzeń mój Boże! Życie upłynęło mi cicho, nikomu nieznane, ale zebrałem w ciągu długich lat wiele obserwacyj, z których badacze wyciągnąć mogą korzyści.

Minął rok, odkąd je skończyłem. I wówczas wydałem westchnienie ulgi: „A teraz mój stary Grzegorzu, możesz odejść w spokoju! Nie zostawiasz za sobą nic niewyjaśnionego. A może masz jeszcze coś do załatwienia? Niczego nie zapomniałeś? Nic. Wszystko jest jasne, dokładnie uregulowane, w porządku! Nawet pieniądze na pogrzeb odłożone są na boku, w kopercie.... Nic... Trzeba tylko czekać na wywołanie stacji, na jakiej masz wysiąść. A jeżeli pozostało jeszcze kilka kilometrów drogi, tem lepiej! Przyglądaj się widokom, to ci skróci czas.

— Postępowanie pana, — rzekłem do tego zacnego Trompeloup, — jest oczywiście dowodem największej mądrości!

Lecz ku wielkiemu memu zdziwieniu rozmówca mój porwał się z krzesła.

Jego stare oblicze ożywiło się, gorzki uśmiech ukazał się na jego ustach, i podnosząc ręce w górę, zawołał:

— A więc, drogi mój przyjacielu, złapałem się! Wszystkie obliczenia moje okazały się fałszywe: przewidywania moje okazały się błędne! Zdawało mi się, że [illegible] staje mi tylko przyglądać się widokom mijającego życia. Twierdziłem: „Skończyłeś! Zrobiłeś wszystko!“ — A wiedz pan, że nigdy się wszystkiego nie wykona. Z chwilą i praca, nigdy się nie kończy. [illegible] gdy jedno zostało ukończone, zaczyna się drugie! Spostrzegam, że tyle jeszcze zarządzeń pracy i tyle rzeczy do [illegible] Wcale nie jestem gotów do odejścia Muszę jeszcze kazać nawieźć [illegible] sufłaty do winnic, przesadzić sałatę... [illegible] sadziłem drzewa brzoskwiniowe... przyjmą się?...

Jak będą wyglądały małe szczenięta mojej suki?...

I jedno jeszcze! Śmiać się pan będzie: czytam w dzienniku feljeton, który mnie zaciekawia. Historja..., no, mniejsza o treść! Ważne jest tylko, że mam szaloną ochotę doczekania się końca powieści...

Słowem: przyszedłem do przekonania, że jest przeznaczeniem człowieka pracować i oczekiwać czegoś bez końca!!

Grzegorz Trompeloup zamilkł na chwilę, a potem dodał zwykłym swym jowialnym i żartobliwym tonem:

— I tak jest lepiej zapewne... Jakżeż nudne byłoby życie, gdybyśmy niczego więcej nie pragnęli i niczego nie oczekiwali!...

Tłum. L. M.

SPORT

Piękne biegi na gładkim torze.

Udana impreza Union-Touringu.

Kierownictwo Union-Touringu zachę- powodzeniem zeszłorocznych imprez …skich i motocyklowych urządzanych …ej środy, zorganizowało w dniu wczo- …ym pierwsze tego rodzaju zawody …rze helenowskim, urozmaicone występ…

jeźdźców zagranicznych.

…o niepewnej pogody i dość przenikli- …o zimna, publiczność stawiła się na …dy bardzo licznie.

Wśród gości zagranicznych, którzy …razem zaprezentowali się w biegach …o-dystansowych wyróżnił się Nie- …Carpus, odnosząc ładne zwycięstwa …wym najgroźniejszym rywalem Pia… Był to rewanż za doznaną porażkę …gach za motorami. Pozostali Niem- …walczyli jedynie o trzecie i czwarte …ce.

Z kolarzy łódzkich na pierwszy plan …ł się znów mistrz województwa …rodt, który ma na rozkładzie Paula. …a i Schmidta. Dość dobrze wypadł …natomiast w zupełnie słabej formie …uje się

były mistrz Polski Schmidt.

Nadzwyczaj interesujący przebieg mia- …ierwsze tegoroczne biegi motocyklo- …a „dirt-tracu", z których specjal- …eg finałowy trzymał widza w du- …napięciu. Z piątki startujących za- …ików wybili się na czoło Webb i Po…, chociaż i pozostali nie wiele im u- …wali.

Organizacja zawodów bardzo sprawna, …em na specjalne podkreślenie zasłu- …fakt przeprowadzenia całej imprezy …gu 2-ch godzin, mimo dużej ilości …ów.

Szczegółowy przebieg zawodów przed- …a się następująco:

W biegu premjowym na przestrzeni 10 …i toru z trzema finischami zwy- … Rettig, mając 9 pkt. przed Zim- …anem — 6 pkt. i Schützem—2 pkt. Wyścig asów łódzkich rozegrano w … serjach.

W pierwszej serji zwyciężył Einbrodt …k. przed Raabem, Paulem i Schmid- …w drugiej serji triumfował Paul, bi- …Einbrodta i Raaba, wreszcie w trze- …serji zwyciężył znów Einbrodt w cza- …4 przed Paulem i Raabem. Schmidt nieodgrywający roli w tym biegu wycofał się.

Bieg prześladowania — 10 okrążeń toru zakończył się zwycięstwem drużynyn w składzie Paul, Greund, Zimmerman w czasie 5,30 sek., zyskując 25 metrów na przeciwniku.

Goście zagraniczni startowali w siedmiu meczach na punkty. W poszczególnych serjach zwyciężyli: Serja pierwsza: Piano — 13,6 przed Huhnem, serja druga Carpus — 14 sek. przed Jurgensem, serja trzecia: Carpus — 13 sek. przed Piano. Był to najładniejszy bieg wieczoru, w którym po zaciętej walce zwyciężył na finiszu Carpus, zyskując najlepszy tegoroczny czas.

Serja czwarta: Huhn—13,6 przed Jurgensem. serja piąta: Piano—14 przed Jurgensem, serja szósta: Carpus—13,6 przed Huhnem, serja siódma: Carpus — 13.6 przed Piano, Jurgensem i Huhnem.

Wobec równej ilości punktów zdobytych przez Huhna i Jurgensa zarządzono rozgrywkę między tymi zawodnikami, w której **zwyciężył Huhn,** mając na ostatnich 200 metrach czas 13.4.

W ogólnej klasyfikacji biegu gości zagranicznych zwyciężył Carpus — 10 pkt. przed Piano—8 pkt., Huhnem—5 pkt. i Jurgensem — 5 pkt.

W pierwszym biegu motocyklistów na przestrzeni 1360 mtr. zwyciężył Webb w czasie 1,50 przed Koniecznym.

W drugim biegu zwyciężył Popielas w czasie1,53 przed Teo i Kołaczkowskim.

Międzybieg wygrał Konieczny w czasie 1.55.

W finale po nadzwyczaj zażartej walce zwyciężył w ładnym stylu Webb w czasie 1,47, bijąc Popielasa i pozostających nieco w tyle Koniecznego i Teo.

Na nadchodzącą niedzielę szykuje Union-Touring nową niespodziankę dla miłośników sportu kołowego, organizując w Helenowie zawody międzynarodowe z udziałem wszystkich gości zagranicznych i elity kolarzy łódzkich.

Na czoło programu wybije się niewątpliwie mecz między Piano a Jurgensem, wyznaczony przez wyzwanie Jurgensa który podczas zeszłotygodniowych zawodów uległ przeciwnikowi wskutek nieszczęśliwego wypadku.

—x:o:x—

…ngielskie znakomitości białego sportu.

Przed meczem Polska — Anglja...

…o Warszawy przybyli tenni- …angielscy, którzy będą repre- …wać Wielką Brytanję w meczu …owym o puhar Davisa.

…rużynę prowadzi wieloletni se- …rz Związku angielskiego — p. …i oraz kapitan związkowy — …rett. Anglicy wysłali najsilniej …skład, jakim w chwili obecnej …onuja: Perry, Lee, Hughes i Da…

…im są te znakomitości **białego sportu?**

Przyjrzyjmy im się bliżej, 21-let- …rry uważany za najlepszego, …checie tennisistę świata, za- …grać w tennis przed czterema …dopiero. „Wypłynął" na szer… …widownię przed trzema laty w… …ając zawody dla młodzików or… …wane corocznie przez redak… …Evening News".

…ż w rok później Perry niespo- …e pokonał dziesiątego tenni- …świata — Włocha de Morpun- …wrotna karjera sportowa tego …nieńca rozwinęła się w roku …ym, kiedy to Perry na meczu …cia w Paryżu zwyciężył Bo- …a na mistrzostwach świata w …ledonie rozprawił się bez tru- …doskonałym mistrzem Niemiec … Cram'em, później z Van …(St. Ziedn., dziewiąty gracz …), przegrywając w półfinale w …ach ze zwycięzcą Wimble- … Wood'em (St. Zj.)

…r. b. Perry rozegrał już 92 …grając bez przerwy od stycz- …erwsze 80 meczy wygrał nie …ani jednego seta (!).

…ak szalonym wysiłku …ło jednakże przemęczenie, …wydatniło się na meczu z …a w r. b. w maju.

Obecnie Perry znowu doszedł do formy. Wygrał finał gry mieszanej na mistrzostwach Francji z p. Nuthal (przeciwko parze Cochet, Wittingstal), pokonał szereg graczy ekstra klasy, aż wreszcie przemęczony uległ w ćwierćfinale doskonałemu Rodenchowi Mentzlowi.

Perry jest talentem z bożej łaski. W chwilach wolnych od tennisa, brał udział w tennisie stołowym i w tej trudnej grze zdobył..

mistrzostwo świata.

Perry jest jedną z najciekawszych sylwetek sportowych chwili obecnej.

Drugi singlista Anglji — 21-letni Lee, jest trzecim graczem Anglji. W r. 1930 w puharze Davisa rozgrywanym w Torquay pokonał Tłoczyńskiego 6:1, 6:4, 6:2, a M. Stolarowa 6:4, 6:2, 8:6

Na tegorocznym meczu z Francją Lee pokonał Borotrę, a na mistrzostwach Paryża — wyeliminował Lacoste'a.

Lee jest graczem **wielkiej klasy.**

Miejmy jednak nadzieję, że zarówno Tłoczyński, jak i Stolarow postarają się, aby nie powtórzyły się wyniki z Torquay.

Hughes'a zna już Warszawa z meczu w r. 1929-ym. Ten świetnie wygimnastykowany gracz jest przedewszystkiem dobrym doublista, mimo, że w singlu ma takie sukcesy jak zwycięstwo nad Cochet'em w r. ub. w Medjolanie, pokonanie Lott'a, Van Ryn'a, Feret'a, Gregory, Kirby (Afryka Połud.) i in.

David jest młodym, wybijającym się na czoło tennisista. Większych sukcesów jeszcze nie przeżywał.

…ztekker z białym orłem na piersiach.

Sensacja stolicy naddunajskiej.

…Wiedniu rozgrywa się obecnie w …Cyrku Renza międzynarodowy …zapaśniczy o tytuł mistrza świata …1932. W turnieju tym biorą udział …najwybitniejsi atleci świata.

…i Polska ma swego niezawodne- …reprezentanta. Teodor Sztekker z Bia- …łym orłem na piersiach, propaguje dziel- …ność fizyczną narodu polskiego. …czasowe jego walki w stolicy …— to jeden wielki łańcuch zwy- … Cała prasa poświęca Sztekkerowi … i wywiady. Zazwyczaj spokojny …rzeźwy…

teraz wiele emocji,

interesując się kwestją, kto zdobędzie tytuł mistrza świata na rok 1932. Polska kolonja w Wiedniu, oraz wiedeńczycy szczerze życzą Polakowi zdobycia tytułu mistrza świata. Wierzymy i my, że Sztekker, który zawsze potrafił godnie bronić barw swego narodu i tym razem nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei i tembardziej na obczyźnie zechce zwyciężyć, by sztandar polski powiewał w stolicy naddunajskiej.

W turnieju tym bierze również udział H. Schwartz.

Sport w kilku słowach.

(—) Miesiąc czerwiec będzie obfitować w wiele ciekawych wyścigów kolarzy szosowych. W nadchodzącą niedzielę zostaną rozegrane mistrzostwa klubowe: ŁKS-u, „Rekordu", „Wimy" i „Biegu", dnia 19 czerwca odbędzie się V-ty bieg drużynowy o puhar ŁKS-u, który odbędzie się w roku bieżącym po raz ostatni, gdyż puhar po pięcioletnich walkach staje się własnością klubu, który osiągnął najlepszy czas trasy. Najprawdopodobniej puhar zdobędzie ŁKS Wreszcie 26 czerwca organizuje Łódzki Okręgowy Związek Kolarski wyścigi szosowe o tytuł mistrza województwa na dystansie 100 klm. na szosie Pabjanice—Łask—Widawa.

(—) W związku z przyjazdem najlepszej drużyny żydowskiej w Polsce — Hakoahu bielskiego. dowiadujemy się, że mecz z Turystami rozegra Hakoah w piątek o godz. 17.30 na boisku WKS-u zaś mecz z Makabi w sobotę o godz. 17.30 na boisku Widzewa. Zaznaczyć należy, że drużyna bielska wykazuje w sezonie bieżącym rewelacyjną formę, gdyż przed niedawnym czasem pokonał ligową Garbarnię w stosunku 3:2, zaś śląski Amatorski Kl. Sp. 3:1. W drużynie gości występuje szereg znanych w Łodzi piłkarzy, jak Borosz, Balsam, Fleiszer i Parnes.

(—) Ligowa drużyna ŁKS-u rozegra 10 lipca footbalowe zawody propagandowe z reprezentacją miasta Gdyni. Po drodze prawdopodobnie ŁKS wstąpi do Gdańska w celu rozegrania meczu rewanżowego z tamtejszą Gedanią. Również w lipcu ŁKS ma rozegrać mecz towarzyski z WKS Unja w Lublinie z okazji dziesięcioletnich uroczystości jubileuszowych tego klubu.

(—) Zgierski Kl. Sp. „Strzelec" organizuje w nadchodzącą niedzielę o godz. 11 przed poł. na stawie miejskim w Zgierzu propagandowe zawody pływackie dla niestowarzyszonych, o następującym programie: 100 m., 200 m. i sztafeta 4×100 stylem dowolnym, 100 m. stylem klasycznym, i grzbietowym, skoki z trampoliny oraz pokazowy mecz waterpoolo. Zgłoszenia przyjmuje p. Bremer (Gimnazjum Zgierskie), zaś w dniu zawodów można się zgłaszać na starcie do godz. 10-ej.

(—) Łódzki Klub Sportowy organizuje nową sekcję — szermierczą. Wobec licznego i dobrego narybku, praca sekcji zapowiada się b. pomyślnie.

(—) Prawdopodobnie trenerem Polskiego Związku Pływackiego, który już w najbliższych dniach rozpocznie w Łodzi treningi, będzie doskonały pływak warszawskiego ZASS-u Szrajbman I.

(—) Zawody lekkoatletyczne o odznakę, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę wywołały wśród młodzieży wielkie zainteresowanie i zgromadzą przypuszczalnie na boisku WKS-u ok. 150 zawodników.

(—) W wyścigu kolarskim dookoła Italji wygrał w ogólnej klasyfikacji Pesenti przed Demusyere, Bertohim, Guerrą, Stoepelem i Bindą.

W automobilowym wyścigu o nagrodę Italji wygrał Nouvolari przed Faggiolim i Carraciolą.

(—) Na stadjonie w Los Angeles Ben Eastman pobił rekord światowy na 800 mtr. osiągając czas 1:50, lepszy od dawnego rekordu Sera Martina o 0.6 sek.

(—) W tennisowych mistrzostwach Poznania, tytuły mistrzów zdobyli: panowie Tłoczyński (przed J. Stolarowem i Warmińskim), panie: Dubieńska, parami: Tłoczyński i Warmiński, mieszana — Dubieńska i Tłoczyński.

(—) Trenerem bokserskim warszawskiej Legji został Sztam z Poznania

(—) W zjeździe motocyklowym w Siedlcach, pierwsze miejsce przypadło drużynie warszawskiej Legji.

W dniach 10, 11 i 12 b. m. odbędzie się na terenie naszego miasta święto sportu strzeleckiego — wielkie okręgowe zawody strzelecko - łucznicze, przeprowadzone na wszystkich strzelnicach m. Łodzi.

W zawodach będą startowali strzelcy posiadający odznakę strzelecką I i II klasy, a strzelczynie I, II i III klasy. Przewidzianych jest 14 konkurencji. Do zawodów zgłoszonych jest około 250 zawodników i zawodniczek.

Ze względu na wysoki i wyrównany poziom wielu zawodników wytworzy się bardzo silna rywalizacja, tembardziej, że klasyfikacja zawodników przeprowadzana zostanie w każdej klasie oddzielnie.

Protektorat nad świętem sportu strzeleckiego objęli wojewoda Jaszczołt i dowódca O. K. IV gen. Mułachowski.

CIEKAWA IMPREZA DOBROCZYNNA.
CENNE OBRAZY I ROWER DO WYGRANIA.

Towarzystwo Gniazd Sierocych, pragnąc pobudzić ofiarność publiczną na zawodowe kształcenie swoich wychowańców, przeznaczyło piękne i bardzo cenne premje do rozlosowania pomiędzy wszystkich, kto w czasie od dnia 6 czerwca do 6 lipca r. b. włącznie złoży na poczcie przekazem na P. K. O. na konto czekowe Nr. 2130 ofiarę dla TGS.

Premje stanowią dwa obrazy olejne znanego utalentowanego artysty-malarza, Stanisława Karniewskiego, pozatem nowy rower (męski lub damski), wartości 300 zł. — kilkadziesiąt detefonów z głośnikami najnowszej konstrukcji państwowej wytwórni, każdy komplet wartości 164 zł.

Ażeby dobrodziejom T-wa Gniazd Sierocych dać jaknajwiększą gwarancję sprawiedliwego rozlosowania wyznaczonych cennych fantów, rozlosowanie oparte zostaje o polską państwową 25-tą loterję III-ej klasy, której ciągnienie odbędzie się w lipcu dnia 14 i 55.

Wszyscy ofiarodawcy, czyje przekazy na P. K. O. odsztemplowane będą w TGS. numerami, których trzy ostatnie cyfry będą identyczne z trzema ostatniemi cyframi numeru losu, na jaki padnie główna wygrana w 25-ej Państwowej Loterji III klasy, — będą przez TGS. zaproszeni do Warszawy do biura TGS. Leszno 11, ażeby mogli oni (lub ich zastępcy) w dniu 20 lipca rozlosować między sobą fanty.

Starczy ich dla każdego.

Ofiary już wpływają, są one różnej wartości od jednego do 300 zł.

Radjo-kącik

RASZYN, piątek.

11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10. Przegląd Prasy Polsk. 12,40. Kom. meteor. 12,45—14,00. Płyty. 15,00. Komunikat gospodarczy. 15,10. Muzyka salonowa (płyty) 15,30. Z życia Polsk. Zesp. Śpiew. 15,35—16,35. Koncert solistów. 16,05. Audycja dla chorych. 16,35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. „Kamienie spadłe z nieba", wygł. dr. J. Iwiński. 17,00—18,00. Koncert akademickiej ork. salonowej. 18,00. Odczyt z Krakowa. 18,20—19,15. Muzyka taneczna. 19,15. Rozmaitości. 19,35. Prasowy Dziennik Radjowy. 19,45. Przegląd roln. prasy zagran. 19,55. Program na dz. nast. 20,00—21,50. Koncert symfoniczny. W przerwie koncertu, o godz. 20,55 feljeton p. t. „Przed premjerą" wygł. p. I. Dehnelówna. 21,50. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21,55. Kom. dla komunikacji lotniczej. 22,00. „O nowym zawodzie kobiecym", wygł. p. J. Lewandowska. 22,10—22,40. Muzyka taneczna. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek.

14,00—15,00. Muzyka gramof. 16,30—17,30. Koncert z Lipska. 17,30—17,55. Dla szkół wyższych. Docent dr. Masur: „Ryzyko i bezpieczeństwo życia ludzkiego w czasach obecnych". 18,00—18,25. „Publiczność teatralna a audytorjum radjowe" — dialog. 19,15—19,35. Wykład dla lekarzy — dentystów. 20,00. G. Sell: „O czem mówią w Ameryce?". 20,15. Trasmisja operetki ze Sztutgartu. 21,15. Koncert kameralny. 22,20. Komunikaty, nast. do 0,30 muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Uciekła mi przepióreczka.
Teatr Letni — Błędny bokser.
Scala — Sposób na kryzys.
Apollo — Mąż kochanek.
Bajka — Madame Dubarry.
Capitol: — Jego maleńka.
Casino — Kochanka z Tahiti.
Corso — I Czerwona szabla, II Książę wśród cowboyów.
Czary — I Niebezpieczny szlak. II Tajemnica wagonu pocztowego.
Grand Kino. — Na dworze króla Artura.
Ludowy — Walc miłości.
Luna — I Akordy miłości. II Na Zachodzie nie było tak źle.
Mimoza — Fałszywy marszałek.
Oświatowy — Melodja serc.
Palace — Oskarżona.
Przedwiośnie — Trzykrotne wesele
Resursa — Męczennica.
Splendid — Niewinna grzesznica
Tęcza — Mąż swojej żony.
Zachęta — Świat bez granic.

WINSZUJEMY.

Jutro: — Małgorzacie.
Wschód słońca 3.17.
Zachód — 19,53.
Długość dnia 15.36.
Przybyło dnia 8.43.
Tydzień 24.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamkn. — 32,75 Paryż, złoty (za 100 złotych) — 285,50, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,00—379,00, Wiedeń, złoty czeki — 79,46—79,94 bankn. 79,25—79,75, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57,75, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47.00—47,40, wpłaty na Warszawę 47.20—47,40, na Katowice 47,20—47.40, na Poznań 47,20—47.40, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,21—57,33, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,18—57,30.

Londyn, 9 czerwca. New-York 367, Paryż 93, Berlin 15,46, Montreal 426, Amsterdam 9.04 i pół, Bruksela 26.26 i pół. Włochy 71.50, Szwajcarja 18,74, Kopenhaga 18,29, Wiedeń 35,50, Warszawa 32,75.

Paryż, 9 czerwca. Londyn 93,11, Nowy-Jork 25,34, Włochy 130.10, Szwajcarja 496, Warszawa 285,50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 9 czerwca. Loco 5,10, czerwiec 4,94, lipiec 5,03, sierpień 5,10. wrzesień 5.18, październik 5.28, listopad 5.34, grudzień 5.42, styczeń 5.48, luty 5.56, marzec 5.67, kwiecień 5.72, maj 5,80.

Liverpool, 9 czerwca. Loco 4,20, czerwiec 3,93, lipiec 3.91, sierpień 3.94, wrzesień 3.92 październik 3.92, listopad 3.93, grudzień 3.94 styczeń 3.97, luty 4, marzec 4,03, kwiecień 4,05; maj 4.07, czerwiec 4.09, lipiec 4.12.

Egipska, 9 czerwca. Loco 5.70, lipiec 5,58, październik 5.71, listopad 5.76, grudzień 5,82, styczeń 5.87, marzec 5,97, maj —,

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Pożyczki premjowe cechował nastrój utrzymany przy ograniczonych tranzakcjach. Do notowań oficjalnych w tym dziale doszło tylko 4 proc. Pożyczka Dolarowa, która początkowo była mocniejsza, pod koniec zaś obniżyła się do poziomu notowań z dnia poprzedniego. Z innych papierów bez zmiany zanotowano w tranzakcjach 6 proc. Pożyczkę Dolarową, 10 proc. Poż. Kolejową oraz listy i obligacje banków państwowych. Mocniejsza o 0.25 proc. była 5 proc. Poż. Konwersyjna, 8 proc. Poż. Stabilizacyjna zaś obniżyła się o 0.12 proc.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE ZWYŻKUJĄ.

W dziale listów zastawnych panował nastrój mocniejszy. 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziemskiego Warsz. w stos. do ost. not. z dnia 30,5 b. roku podniosły się o 2 proc. i oddawna nieukazujące się 10 proc. Obl. Tow. Kred. Ziem. Warsz. notowano po kursie nominalnym pozatem zakupywano 8 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy, które podniosły się o 0.25 proc. W grupie prowincjonalnej doszło do tranzakcyj jedynie 8 proc. L. Z. m. Częstochowy po cenie o 4,25 proc wyższej (ost. not. 3.6 b. r.).

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 47,75—47,50. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 33. Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 47,50—46,25—52, Pożyczka Kolejowa 100, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 33,25—32,75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 55—57,25—55,50 Obligacje Tow. Kr. Ziem. w Warszawie 1930 r. 100, Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 54.

AKCJE — NADAL BEZ RUCHU.

W grupie papierów dywidendowych panował zastój i niechęć do zawierania tranzakcyj Z akcyj bankowych obracano jedynie akcjami Banku Polskiego po kursie ustabilizowanym. Pozatem do not. oficj. nie doszło.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	70,00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 9 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym. ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 30,00 — 30,25, pszenica dworska 31,50—32,00, zbierana 30,50—31.00, mąka pszenna luks. 50,00—55,00, — 0000 45.00—50,00, — żytnia pytlowa 45,00—46,00, sitkowa i razowa 34,00—35 00.

WYSTAWA REGJONALNA W PIOTRKOWIE.

Jak się dowiadujemy, w sobotę dnia 11 b. m. nastąpi w Piotrkowie na torze wyścigowym otwarcie wystawy regjonalnej koni remontowych. Wystawa, która potrwa trzy dni, została zorganizowana staraniem Związku Hodowców Koni Szlachetnego półkrwi w Warszawie.

W otwarciu uczestniczyć będzie z ramienia p. Wojewody Łódzkiego p. inż. Zygmunt Szostak, Naczelnik Wydziału Rolnictwa w Urzędzie Wojewódzkim

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz zabielany.
Pierożki z serem.
Kruche ciasto z konfiturami.

Niewinny ogrodnik

cudem uniknął krzesła elektrycznego.

Epilog wielce dramatycznej i zagadkowej historji rozegrał się niedawno przed sądem w Nowym Jorku. Historja ta omal nie zawiodła na krzesło elektryczne

niewinnego człowieka.

Niedaleko Nowego Jorku mieszkała w wspaniałej willi „Pod czarnym orłem" 70-letnia jej właścicielka Anna Querre wraz z swojemi młodszemi siostrami Elfrydą i Ludwiką. Pozatem mieszkała w willi służba: ogrodnik, służący i kucharka.

Pewnej nocy służący zbudził się, usłyszawszy rozpaczliwe krzyki, dochodzące z górnego piętra. Pobiegł tam i natknął się w kurytarzu na Elfrydę Querre, która drżąc na całem ciele, opowiedziała, że do wspólnej sypialni sióstr wdarł się przez okno bandyta, który

zażądał wydania kosztowności.

Gdy Anna Querre nie chciała uczynić zadość temu żądaniu, uderzył ją kilkakrotnie żelaznym drągiem w głowę, tak, że straciła przytomność, potem umknął tą samą drogą, którą przyszedł.

Służący wszedł do sypialni znalazł Annę Querre, leżącą w łóżku, w kałuży krwi,

była już martwa.

Wezwano policję i lekarza, który stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek uderzeń jakiemś ciężkiem narzędziem w głowę. Ciosy były tak silne, że spowodowały zmiażdżenie czaszki.

Zeznania Elfrydy powtórzyła mniej więcej druga siostra Ludwika, która jednak znana jest jako pijaczka i umysłowo chora.

Mimo braku wszelkich śladów, policja uwierzyła opowiadaniom Elfrydy i wszczęła dochodzenie.

Przedewszystkiem przesłuchano całą służbę, z wyjątkiem ogrodnika, którego nigdzie nie można było znaleźć. Dopiero nazajutrz wykryto go w domu pewnego znajomego i aresztowano pod zarzutem zamordowania Anny Querre.

Stwierdzono bowiem, że ogrodnik miał często nieporozumienia ze swą chlebodawczynią, która wogóle miała charakter trudny i kłótliwy. W sam dzień jej śmierci, rano, doszło do ostrej wymiany zdań między nią, a ogrodnikiem, podczas której Anna Querre wymierzyła mu

kilka siarczystych policzków.

Ogrodnik nie chciał przyznać się do winy, twierdząc, że wprawdzie miał częste scysje z panną Querre, ale nigdy nie myślał o tego rodzaju zemście. Po porannem zajściu wyszedł z zamiarem definitywnego opuszczenia służby. Policja aresztowała go mimo, że wizja lokalna nie wykazała niczego, coby świadczyło o jego winie.

Uderzył przedewszystkiem brak śladów obcych stóp w pokoju, mimo, że na dworze padał deszcz, i każdy, kto z zewnątrz domu przyszedłby do pokoju, musiałby przynieść na obuwiu ślady błota. Powtóre morderca mógł się dostać do sypialni starych panien tylko po drabinie, której wogóle na obejściu nie było. Nie znaleziono też śladów przystawiania drabiny do muru, które na mokrej ziemi musiałyby być

bardzo widoczne.

Śledztwo mozolne i niezwykle utrudnione trwało już cztery miesiące, a ogrodnik mimo „trzeciego stopnia" pytania,

równającego się torturom,

nie złożył

żadnych zeznań.

Onegdaj jednak stało się coś nieoczekiwanego. Do sędziego śledczego zgłosiła się Elfryda Querre i sama oskarżyła się o zamordowanie swej siostry, która ją w niemożliwy sposób tyranizowała.

Ogrodnik uniknął w ten sposób krzesła elektrycznego.

Dzisiejsza Ameryka.



Badacz: — Czy tutaj zaglądają krwiożerczy Indjanie?
Osadnik: — O — jak często...
Badacz: — A krew się leje?...
Osadnik: — Nie... Przeważnie wódka.

Spowiedź sędziwego literata.

Płonący dom miał mu dać natchnienie.

Niezwykle sensacyjną sprawę o podpalenie rozpatrywał sąd przysięgłych w Poczdamie. Bohaterem był 70-letni pisarz berliński i krytyk teatralny Karol Strecker. Podłoże procesu, przypominającego powieść kryminalną, jest następujące:

W sierpniu ub. r. wybuchł w willi Streckera pod Berlinem pożar. Przybyła na miejsce straż ogniowa stwierdziła odrazu, na podstawie tego rodzaju dowodów jak porozrzucane flaszki z benzyną, że

chodzi tu o podpalenie.

Przewód śledczy wykazał, że podpalaczem jest sam Strecker, który dokonał zbrodniczego czynu, by uzyskać od Towarzystwa Asekuracyjnego znaczną premję.

Podczas procesu, który toczył się w listopadzie r. ub. przed sądem przysięgłych, Strecker przyznał się do zarzuconego mu czynu. Biorąc pod uwagę nienaganną przeszłość pisarza i jego wiek, sąd wymierzył mu najłagodniejszą karę: rok więzienia. Bezpośrednio przed zapadnięciem wyroku oskarżony, który jest sercowo chory,

dostał ataku i zemdlał.

Gdy odzyskał przytomność, sąd udał się na naradę w sprawie wyroku, nie dopełniając koniecznej formalności w formie zapytania czy oskarżony życzy sobie złożyć jeszcze jakieś wyjaśnienia w ostatniem słowie.

Nieformalność ta stała się przyczyną wznowienia procesu, podczas którego oświadczy on, co następuje: Moja sytuacja finansowa była w roku 1931 katastrofalna. Postanowiłem za wszelką cenę napisać znowu coś, coby przyniosło pieniądze. Swego czasu bardzo wielkie powodzenie zdobyła jedna z moich powieści kryminalnych, postanowiłem więc napisać znowu jakiś romans awanturniczy. Przy tej sposobności uświadomiłem sobie, że dzieło autora, tylko wtedy może być doskonałe, gdy oparte zostanie o rzeczywiste przeżycia. Przecie miałem zamiar napisać powieść współczesną, charakteryzującą wszystkie nasze

nędze, rozpacze i bóle.

W tym celu postanowiłem podpalić dom, gdyż chodziło mi o to, by stanąć oko w oko z czemś żywiołowem. Gdyby chodziło o zdobycie premji asekuracyjnej, to chyba nie przypuszczacie panowie — kończy Strecker pod adresem przysięgłych — bym pozostawił w podpalonym domu flaszki z benzyną i inne przedmioty wskazujące na to, że dokonano podpalenia.

„Spowiedź" Streckera przerywana była częstemi uwagami i pytaniami przewodniczącego, który zwrócił między innemi uwagę na to, że Strecker oświadczył — jakoby miał zamiar w więzieniu śledczem pisać wielką powieść. Jakże to pogodzić z tem, że dostawszy się do więzienia, zasypywał władze śledcze prośbami

o wypuszczenie na wolność?

Na to oskarżony: „Nie przypuszczałem, że więzienie jest czemś tak okropnem. Noce spędzane w samotnej celi doprowadzały mnie do obłędu".

Mimo to Streckera skazano ponownie na rok twierdzy.

Uniwersalne oko elektryczne otworzy i zamknie wystawę chicagowską.

Praktyczne zastosowanie doniosłego wynalazku.

„Oko elektryczne", zwane jeszcze „komórką fotoelektryczną" jest najnowszą zdobyczą wiedzy. Znajduje ono dziś zastosowanie w praktycznem życiu w wielu wypadkach, a nauce oddaje wielkie usługi.

Działalność „oka elektrycznego" jak wiadomo polega na tem, że przetwarza ono padające na nie promienie w zmienne prądy elektryczności, przyczem siła prądu jest tem większa lub mniejsza, im intensywniejsze lub mniej intensywne jest światło, padające na „oko elektryczne".

A więc „oko elektryczne" w dziedzinie optyki jest tem samem, czem

mikrofon w dziedzinie tonów.

Głównym motorem oka elektrycznego jest selen, materja spokrewniona z siarką. Elektryczny opór selenu wzrasta w miarę intensywności padającego nań światła.

Zewnętrznie oko elektryczne przypomina... żarówkę.

Wewnątrz jej znajdują się takie metale, które są wrażliwe na światło, a więc, wyżej wymieniony selen, sód i in. Przepływający przez pozbawione powietrza wnętrze prąd elektryczny jest bardzo słaby, gdyż pusta przestrzeń stawia mu niezmiernie silny opór. Ale właśnie dzięki temu wielkiemu oporowi prąd „reaguje na najlżejsze wahania światła, padającego na „oko elektryczne" bardzo szybko i bardzo dokładnie.

Zastosowanie „oka elektrycznego" poczyna się rozpowszechniać w przemyśle coraz szerzej. W wielkich fabrykach, gdzie we dnie i w nocy pracuje się intensywnie, a oświetlenie pracowni jest rzeczą może najważniejszą, oko elektryczne oddaje wielkie usługi, gdyż zapomocą niego reguluje się ilość potrzebnego światła.

Mało tego, oko elektryczne automatycznie zapala światło, gdy dzień jest pochmurny lub dżdżysty. Gdy chmury przechodzą, gdy się niebo wyjaśnia, oko elektryczne samo

pełni rolę gasiciela.

Gasi ono niepotrzebne lampy.

Jak widzimy z powyższego, z czasem nie będzie w wielkich i małych miastach latarników, którzy zapalają lub gaszą latarnie. Nikt nie będzie przeklinał magistratów, że zapalają, czy gaszą za wcześnie lub za późno lampy uliczne. „Oko elektryczne" rozdzielać będzie „oświetlenia kaganka" sprawiedliwie i w porę.

Zabawne zastosowanie znalazło oko elektryczne w Ameryce.

Oto w restauracjach kelner uginający się pod ciężarem półmisków nie będzie potrzebował wołać na „pikolaka", by mu otworzył drzwi.

Wystarczy światło puszczane z małego reflektora na korytarzu

pomiędzy kuchnią, a jadalnią.

Gdy kelner z półmiskami wkroczy w sferę światła reflektora, oko elektryczne otworzy mu uprzejmie drzwi do jadalni. Próby tego rodzaju przeprowadzono już w kilku większych hotelach w New Yorku.

Goście hotelowi są zdumieni; idą oni korytarzem hotelu, a gdy dochodzą do drzwi swego numeru, te otwierają się przed nimi czarodziejskim sposobem. To sprawka „oka elektrycznego". Gość nie wiedział, że przedarł się przez światło reflektora, przez co oddziałał na „oko elektryczne", a to ze swej strony oddziałało na drzwi.

Zmęczony długą jazdą automobilista, gdy podjedzie do garażu, nie będzie potrzebował otwierać ciężkich jego drzwi — zrobi to zań

„oko elektryczne".

Wystawa w Chicago w przyszłym roku będzie stała pod znakiem „oka elektrycznego". Ono ją otworzy i ono ją zamknie.

W dniu otwarcia 1 lipca 1933 r. wszystkie budynki wystawy będą spowite w ciemności. Oświetli je „oko elektryczne" z chwilą, gdy wystawa zostanie otwarta.

Klęczący szkielet.

Policja zrezygnowała z dochodzenia.

Podczas kopania fundamentów pod dom w majątku Moulsecombe, robotnicy znaleźli szkielet człowieka w pozycji klęczącej, z głową zwróconą ku wschodowi. Szkielet znajdował się jak by w sklepieniu, które tworzyła grota z kamienia devońskiego. Stos pacierzowy szkieletu był w kilku miejscach uszkodzony, a w czaszce wybita była duża,

trójkątna dziura.

Szkielet opierał się o ziemię rękoma jakgdyby w chwili ciosu upadł na czworaki. Jeden z robotników, przerażony odkryciem, zaalarmował władze policyjne w Sussex Downe. Na miejsce ponurego odkrycia zwalili się funkcjonarjusze mundurowej i tajnej policji. Jeden z detektywów-ekspertów zrozumiał wkrótce, że odkrycie nie jest już „świeże" i, że trzeba wezwać kogoś ze świata naukowego. Jakoż wkrótce przybył kustosz muzeum w Brighton, niejaki p. Thomas, który zmierzył szkielet i orzekł, że istotnie zaszedł tu wypadek

śmierci nienaturalnej,

wskutek przebicia czaszki tępem narzędziem i złamania kości pacierzowej. Uczony stwierdził dalej, że ofiara mordu był mężczyzna wysokości przeszło 6 stóp, że czaszka należy do blondyna długowłosego, pochodzenia aryjskiego. Uczony sądził, że ta część zagadnienia interesuje najbardziej policjantów, a gdy zapytywano, kiedy zbrodnia mogła być dokonana, p. Thomas odparł, że... conajmniej

przed 3,000 lat,

wobec czego policja machnęła ręką na nieboszczyka, zapisując w protokóle fakt odkrycia ofiary zbrodni, popełnionej tak dawno, że „dochodzenia na nic by się nie przydały"...

Marsz amerykańskich weteranów do Waszyngtonu.



Bezrobotni uczestnicy wojny światowej rozpoczęli ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych demonstracyjny marsz do Waszyngtonu, aby zmusić rząd do wypłacenia odpraw. Na zdjęciu: Oddział weteranów podąża na zarekwirowanych samochodach do stolicy.

Aparat rozpraszający mgłę.

Próby na lądzie i morzu.

W miastach portowych niema prawie tygodnia, by przed sądem nie rozstrzygano sprawy zetknięcia się dwu statków, i wynikłych stąd uszkodzeń.

W większości wypadków sprawy te kończą się uniewinnieniem obu stron, gdyż

winę ponosi... mgła.

Do tej pory, mimo wszelkich wysiłków nie udało się znaleźć środka przeciwko mgle.

Lampy sygnałowe, syreny, trąbki, reflektory są jedynie połowicznemi środkami i nie usuwają całkowicie niebezpieczeństwa.

To też doniosłą wagę posiada ostatni wynalazek pewnego niemieckiego uczonego, profesora Hamburskiego Uniwersytetu dr. Wigand, który od lat dziewięciu pracuje w tej dziedzinie.

Mgła tworzy się z maleńkich cząsteczek wodnych, chodzi więc w tym wynalazku o to, by cząsteczki te rozproszyć.

Pierwsze praktyczne próby odbyły się na lotnisku hamburskiem na przestrzeni zrazu 120 kwadratowych metrów. Następna próba będzie na morzu.

O ile się uda, wszystkie okręty będą na przyszłość zaopatrywane w tego rodzaju nowe aparaty.

Że wynalazek ten będzie doniosłej wagi dla samolotów, tego dowodzić nie trzeba.

Bohaterska żona wielkiego wodza.

Ekshumacja zwłok pięknej Kreolki.

Z okazji 50-lecia śmierci Garibaldiego pisały o nim wszystkie gazety świata.

Z okazji tej odbyła się we Włoszech szczególnie

wzruszająca uroczystość.

Oto dokonano ekshumacji zwłok przepięknej Kreolki Anity Garibaldi, żony oswobodziciela Włoch, pochowanej na cmentarzu w Genui i przewieziono je uroczyście do Rzymu, gdzie spoczęły u stóp posągu Garibaldiego.

Garibaldi, płomienny bojownik o wolność i wielki wódz, był kochany przez kobiety. Dziesiątki marzyły o tem, by poświęcił im swe życie. Były zaś takie kobiety, które za szczyt marzeń uważały spoczywanie z nim w jednym grobie.

Jedną z nich była baronowa Brant, zakochana nieszczęśliwie w Garibaldim; napisała ona książkę, w której dowodziła, że jej szczęśliwe rywalki zdradzały go wszystkie.

Ale tylko jedna Anita, śmiała i piękna Kreolka, była tą szczęśliwą, której marzenia się spełniły.

Była to lwica, której postać i życie służyły za temat wielu powieściopisarzom. Była ona jakiś czas symbolem szlachetnej i śmiałej bohaterki romansu awanturniczego.

Gdy Garibaldi poznał Anitę,

nie był jeszcze generałem.

Było to w Brazylji w r. 1836. Garibaldi udał się tam, by służyć pomocą powstańcom, walczącym pod wodzą Rio Grande'a o niepodległość.

Anita była wówczas żoną miejscowego plantatora. Porzuciła męża i przedarła się do obozu Garibaldiego.

Garibaldi mawiał o niej:

„Anita to mój największy skarb. Trudy walk były dla niej igraszką".

Gdy, mając już z Garibaldim troje dzieci, zjawiła się u jego boku na koniu na wzgórzach Rzymu, świadek naoczny tak opisywał tę scenę:

„Kobieta lat 28, o bardzo ciemnej cerze, interesujących rysach i drobnej postaci. Pięknie jej było w zielonym mundurze i kalabryjskim kapeluszu, ozdobionym piórami strusiemi".

Gdy Garibaldi przekradał się do Wenecji, gdy on i wierni mu żołnierze na 13-tu barkach dążyli do Wenecji, zmuszeni byli wylądować w Ravennie, Anitę

wyniesiono na brzeg konającą.

Oczekiwała dziecka i nie wytrzymała trudów ucieczki.

Umarła w szczerem polu, z głową złożoną na kolanach męża, którego kochała nadewszystko.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Podsłuchane.

ZACHĘCAJĄCE.

— Co, ten pański uczeń ma mi wyrwać ząb?

— Nie, rwać to ja będę sam, on panu tylko ten ząb trochę rozluźni.

KŁOPOTY.

— Czy pani małżonek dzieli się z panią swemi kłopotami handlowemi?

— Tak, ale tylko wtedy, gdy proszę go o nową suknię.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.